1935

Jeździec i Hodowca



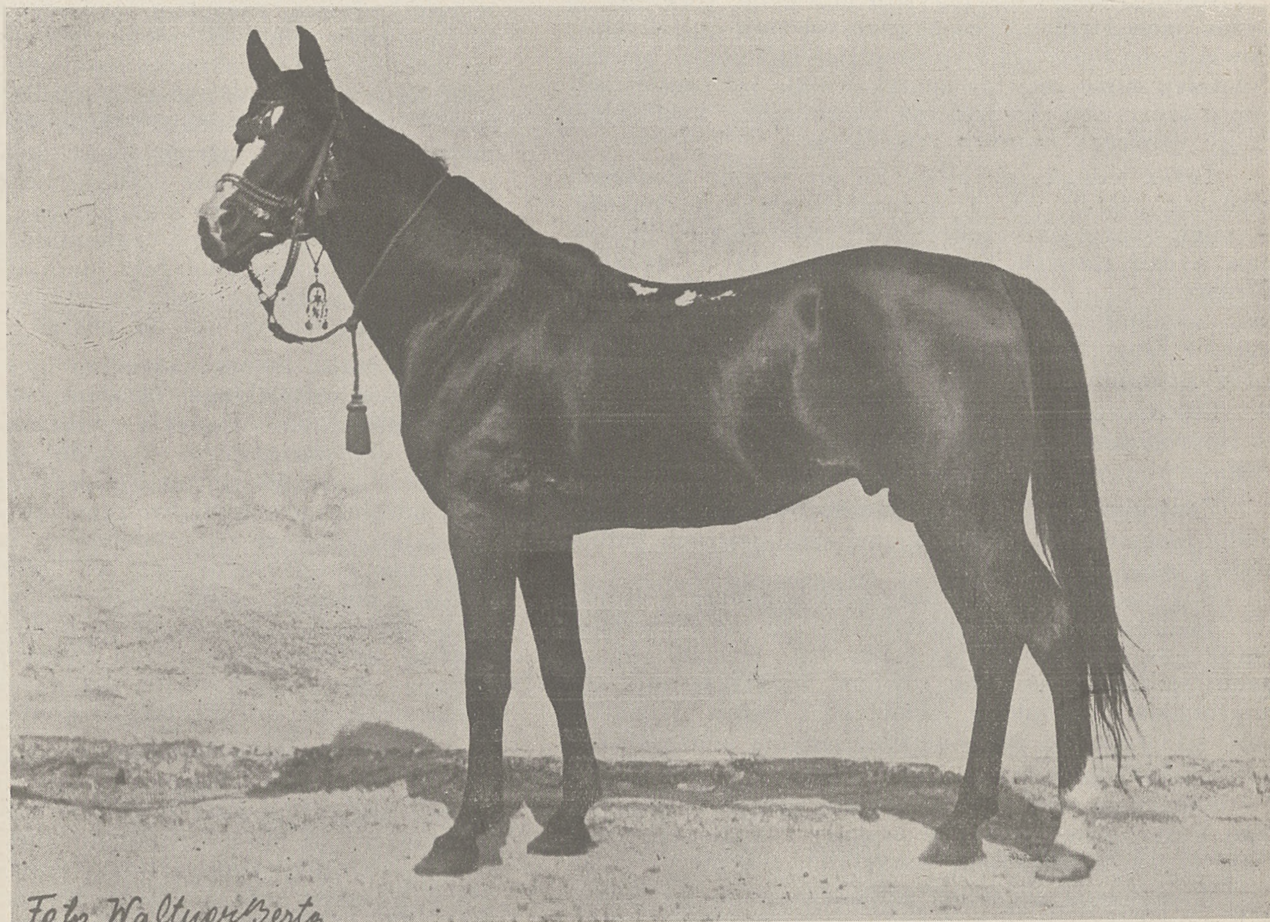
9

Jeździec i hodowca

9

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XIV WARSZAWA, DN. 20 MARCA 1935 R.



Kuhajlan Said, or. ar., importowany z pustyni przez p. Bogdana Ziętarskiego, czołowy reproduktor w stadzie Babolna.
Foto: Waltner Berta — Budapeszt.

Zmiany zasad wystaw koni i konkursów hippicznych

wskazane przez wzgląd na konieczność spotęgowania ich użyteczności dla hodowli i popularyzacji konia

Referat, wygłoszony przez pułkownika **Charpy** na „Kongresie Konia" w Paryżu, dn. 5 lipca 1934 r.

Zdarzało mi się już nieraz w moich artykułach hippologicznych na łamach „Ouest - Eclair" poruszać kwestję pewnych reform konkursów koni, dotychczas jednak propozycje moje nie znalazły echa i wszystko szło bez zmiany dawnym trybem.

Krytyki mojej nie przyjęto poważnie, traktując ją widać, jako zwykłą chęć zainteresowania czytelników. Powinienem był może wypowiedzieć mój pogląd jeszcze dobitniej, mimo że i tak spotykał mnie już zarzut nadmiaru szczerości. Zresztą tak odosobniony wysiłek nie dałby wówczas żadnych rezultatów.

Teraz jednak przybywa mi już pomoc sprzymierzeńców, którzy, jak ja, podróżując nieco po świecie, — mieli okazję do różnorodnych spostrzeżeń i porównań, a dziś stawiają analogiczne wnioski i żądania. Wreszcie, na obecnym Kongresie, udzielono mi głosu, bym wystąpił z projektem zmiany zasad wystaw i konkursów hippicznych, sprzyjającej rozwojowi hodowli i zastosowania koni.

Ograniczę się do omówienia Centralnego Konkursu Reproduktorów oraz Konkursów Hippicznych w Paryżu.

Centralny konkurs reproduktorów jest, a raczej byłby wspaniałym pokazem najwybitniejszych jednostek, gdyby...

Rok rocznie przybywam na te konkursy z zamiarem obejrzenia nietylko przedstawicieli ras zachodniego okręgu, znanych mi już z naszych wystaw lokalnych; — interesują mnie również wszystkie inne konie: angloaraby, bulony, „nivernais", auxois", „charollais" i t. p., które mogę oglądać jedynie podczas konkursów paryskich.

Zaczynam więc od ogarnięcia całości i przebiegam pośpiesznie wszystkie stajnie, a następnie przystaję przed balustradami wszystkich ring'ów.

W stajniach zdążyłem zauważyć wzorowy porządek oraz liczne zady końskie różnego kalibru.

Za balustradami ring'ów widzę Jury, oddane z całem przejęciem swojej pracy.

Ponieważ jednak skład Jury jest wszędzie ten sam, lub prawie ten sam—ci sami sędziowie klasyfikują więc konie, znane im już dobrze z konkursów w poszczególnych okręgach hodowlanych. Po ostatnim konkursie regjonalnym muszą je mieć nawet w pamięci, odbył się on bowiem zaledwie przed kilku dniami!

Na ring'u Nr. 4 oglądam defiladę kilku koni; ring Nr. 5, jest pusty; na ring'u Nr. 6, rozmawiając ze znajomym hodowcą, zdążyłem zauważyć również parę koni i po kilku minutach dochodzę do wniosku, że Jury nie prędko jeszcze skończy swe czynności, powracam więc na ring Nr. 4 w nadziei zastania jeszcze eksponatów, — wszystkie jednak wróciły do stajen. Uwagę moją zwraca tłum, zgromadzony dokoła ring'u Nr. 1: odbywa się tam właśnie defilada koni przed Jury, poprzedzająca ostateczną klasyfikację. Cóż to za numer 73-ci został odznaczony? Szukam gorączkowo w katalogu imion oraz pochodzenia laureatów konkursu, poczem znów podnoszę oczy, by jeszcze raz im się przyjrzeć — ring jednak jest już pusty!

W rezultacie nie widziałem nic, wbrew intencji zobaczenia wszystkiego. Mogłem tylko stwierdzić, że ring anglo-arabów otaczają wyłącznie hodowcy z południa, ring perszeronów — hodowcy z Perche i t. d. Konkurs Centralny jest dziś poprostu połączeniem szeregu odrębnych konkursów regjonalnych. Każdy widzi tam tylko konie ze swojej dzielnicy, podczas gdy zgromadzenie w Paryżu najlepszych okazów wszystkich hodowli powinno zapoznawać hodowców poszczególnych okręgów z działalnością hodowlaną sąsiednich. Jedynie defilada koni przed Prezydentem daje nam wreszcie obraz całokształtu, tak wszakże przelotny, że niema czasu na spostrzeżenia i konkluzje.

Wszystkie moje dzisiejsze uwagi powtarzałem bardzo wiele razy i przyznaję, żem się spodziewał już na rok bieżący pewnej zmiany w zasadach konkursu. Tymczasem nic się nie zmieniło: Jury uważa nadal za swój obowiązek czynność klasyfikowania i traci czas, który możnaby znacznie lepiej wykorzystać na planowe pokazy, według ustalonego zgóry programu.

Zdaniem mojem szybka klasyfikacja koni powinna zająć jeden tylko ranek (nazajutrz po przyjęciu ekspo-

natów), o ile Jury wykaże dobrą wolę i nie zechce obalać tego, co zostało uchwalone przez kompetentnych sędziów regjonalnych na poprzednim konkursie. Po tym poranku proponowałbym defilady koni z wyjaśnieniami, udzielanymi przez megafon. Wreszcie, jako zakończenie — próby lub przynajmniej rodzaj prób celem wykazania, że nasze reproduktory cechuje nietylko dobry pokrój, lecz i szereg innych zalet.

Należałoby również udostępnić hodowcom z prowincji oraz cudzoziemcom kosztowną podróż do Paryża. Wracam właśnie z Rzymu i jestem pod wrażeniem znacznych udogodnień, z których korzysta cudzoziemiec, zwiedzający stolicę Italji. Podróż moja I-szą klasą od granicy francuskiej do Rzymu i z powrotem kosztowała zaledwie 246 fr. 50 cm. Ponadto istnieją tam specjalne zniżki hotelowe.

Wszędzie, dokąd przybywam: w Niemczech, Italji, Szwajcarji czy na Węgrzech spotyka mnie gościnność, często posunięta do najdalszych granic, — u nas robi się bardzo mało dla wygody cudzoziemców, którzyby niewątpliwie przyjeżdżali masowo, pewni gościnniejszego z naszej strony przyjęcia.

Narodowy Komitet Hodowlany, w komunikacie hippicznym z 20 grudnia 1933 r. poświęcił mi łaskawą wzmiankę, wspominając o licznych moich artykułach na łamach „Ouest - Eclair". Podzielam zupełnie zdanie Komitetu, że Konkurs Centralny Reproduktorów stanowi pierwszorzędny element propagandy ogólnej.

P. de Choin de Double, dyrektor stada ogierów w Aurillac, na Narodowym Kongresie Rolniczym w Brive wystąpił z wnioskiem, by paryskie konkursy reproduktorów otwarte były wyłącznie dla ogierów, gdyż **one jedne znajdują tam nabywców.** Sumy, przeznaczone dla klaczy trzeba przenieść na konkursy prowincjonalne, celem uniknięcia uciążliwych, ryzykownych i bezcelowych podróży materjału żeńskiego.

Bardzo słuszną propozycję p. de Choin zwalczać będą niewątpliwie hodowcy tych okręgów, które nie produkują rozpłodowców, lecz mieć mogą wartościowe klacze stadne. Uważam, że dałoby się urządzać, co dziesięć lat naprzykład, wielkie konkursy centralne z udziałem przedstawicielek odnowionego materjału naszych stadnin, lecz coroczne pokazy klaczy w Paryżu są bezcelowe, oglądamy bowiem ciągle te same, lub prawie te same jednostki. Ja osobiście przeznaczyłbym Konkursy paryskie wyłącznie dla ogierów; udział w pokazie naraża klacze na zbyt wielkie niebezpieczeństwa podróży. Wyjątek stanowiłyby tylko trzyletnie źrebice.

Konkursy hippiczne w Paryżu. Jako członek Francuskiego Towarzystwa Hippicznego oraz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Konia Wojennego, — nie mam pretensji występować w charakterze doradcy Komitetu Konkursów Hippicznych w Paryżu. Pozwoliłem sobie i jeszcze pozwalam na pewną krytykę jedynie dlatego, że ich obecny kierunek nie jest już tym, który przewidywały, rozpoczynając swą działalność.

P. de Baylen, ówczesny vice-prezes i komisarz generalny Towarzystwa, wspomina w sprawozdaniu swojem z konkursu w 1866 r., że imprezy paryskie powinny odegrać rolę **rynku narodowego,** który ustala rzeczywistą wartość naszych udoskonalonych ras krajowych i ściąga co roku zastępy hodowców, handlarzy oraz właścicieli koni z całej Francji. Jednocześnie oświadcza, że pierwszy konkurs zorganizowany przez Towarzystwo Hippiczne pod każdym względem sprostał swojemu zadaniu.

Lecz czy teraz moglibyśmy powiedzieć to samo? Czy rynek jest obecnie celem konkursów? Bynajmniej, nikt dziś nie dba o ich gospodarcze znaczenie, a wszystko się poświęca dla skoków przez przeszkody, które codzień wypełniają program, choć początkowo zajmowały tylko jedno popołudnie!

Rynek był wówczas głównym przedmiotem zainteresowań, a katalog — prawdziwym katalogiem sprzedaży, z opisami oraz performance materjału końskiego. Teraz katalog staje się zwyczajnym programem konkursu.

Niegdyś w Paryżu, po ukończeniu czynności Jury, pozostawiano wolne pole hodowcom, (jak to czyni dotychczas Dublin lub Aix-la-Chapelle). Każdy, myślał wyłącznie o interesach, o sprzedaży. Obecnie najważniejszą kwestję stanowi klasyfikacja, klasyfikacja wobec zgromadzonej za balustradą publiczności, której ciekawość musi zaspokoić króciutka defilada odznaczonych koni.

Tyle tylko otrzymuje miłośnik konia, w nagrodę za przybycie z dalekiej nieraz prowincji: codzienną prezentację okazów jednej kategorji i jednej klasy, bez możności obejrzenia innych, na których widok musi jeszcze czekać długo, czasem tak długo, że się nie doczeka i wyjedzie, zniechęcony znacznym kosztem pobytu w Paryżu!

Co do popołudniowych widowisk należy przyznać, że są one dosyć jednostajne: zawsze te same konie, ci sami jeźdźcy, a zwłaszcza te same przeszkody.

Ponieważ całkowicie dzielę pogląd p. de Choin, wypowiedziany w artykule o paryskich konkursach hippicznych 1934 r., na łamach „La vie agricole", — pozwolę sobie zacytować ten doskonały, rzeczowy artykuł:

„Francuskie Towarzystwo Hippiczne, pozbawione przewodnictwa bar. de Teil, który w ciągu lat przeszło trzydziestu tak pewnie kierował jego losem, — odbyło właśnie pod nową prezesurą markiza de Juigné swoją wielką doroczną imprezę paryską. Jako istytucja, istniejąca od 1865 r., Towarzystwo nasze przestrzega z pietyzmem pięknych i szacownych tradycyj; konkurs, zamknięty w szlachetnej, lecz niezmiennej ramie, ściągnął istotnie najpiękniejsze konie wierzchowe, jakie kiedykolwiek wyprodukowała Francja i rozwinął swój coroczny program wobec zawsze wiernej publiczności. Ktoś, kto oglądał widowisko przed dwudziestu laty — widzi jego dokładne, może zbyt dokładne powtórzenie (za wyjątkiem koni zaprzęgowych).

Niejedni sądzą, że należałoby zmienić szereg przyzwyczajeń, wprowadzić pewne inowacje, wnieść nowego ducha, który, nic nie ujmując przeszłości, — zastosowałby się do potrzeb chwili obecnej. Niejedni zarzucają organizacji konkursów nadmierną rozwlekłość: 23-dniowy program możnaby wyczerpać w ciągu dwóch tygodni. Zaoszczędziłoby to wszystkim wiele kosztów, a koniom—ryzyka dłuższego postoju w przygodnych stajniach, pod grozą zołzów, tak łatwych do nabycia o tej porze roku.

Wystarczy wcześniej rozpoczynać przegląd koni, skazanych na defilowanie wobec pustych trybun, które tylko gdzieniegdzie ożywia grupka zawodowców. Bardzo łatwo również przesunąć konkursy skoków na późne godziny wieczorne, a choćby koszty oświetlenia wynieść miały nawet 700.000 fr. — zwiększona frekwen-

cja pokryć je musi z poważną nadwyżką. Żyjemy w czasach powszechnej pracy, każda chwila jest droga zarówno dla paryżanina jak i dla przybysza z prowincji, dysponujemy naszym wieczorem, ale dzień nie należy do nas, — stąd napływ niemal wyłącznie damskiej publiczności, z olbrzymią przewagą panien na wydaniu, których naturalni towarzysze pozostali przy swoich warsztatach.

Jakże inaczej wyglądałyby nasze konkursy hippiczne, gdyby się wreszcie zdecydowano na seanse nocne, przyjęte już przez większość zagranicznych stolic. Należałoby oczywiście przewidzieć różne, czasem prawie cyrkowe, atrakcje, które jednak wypełniają trybuny, a co za tem idzie — i kasy Towarzystwa. Trzebaby również zmienić urządzenia, bo o ile sam nasz stadjon ma wszystkie zalety — o tyle trybunom brak najprymitywniejszych wygód nowoczesnych. Drży się na myśl, że instalacje te kosztują 450.000 fr., a jednak niezbędne są wygodne loże wzdłuż całego parcours'u, z piecykami i bufetem dla publiczności. Zobaczylibyśmy w nich cały świat elegancki, który tak podnosi prestige każdej imprezy, ujrzelibyśmy pełną energji młodzież, a za jej pośrednictwem, drogą propagandy zainteresowań i zamiłowań sportowo - hodowlanych, — łatwiejby nam było wpłynąć na obudzenie rynków końskich. Tchnęlibyśmy nowe życie w całość, którą zbyt już liczni przeciwnicy nazywają złośliwie... jałową rozrywką dla starszych panów oraz ich dostojnych towarzyszek!

Niewolno nam bezkrytycznie naśladować wzorów zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich, lecz tembardziej niewolno utrzymywać, że żadne zmiany nie są już potrzebne!

Znamy naszych sąsiadów i Kaiserdamm berliński: tor konkursowy nawet w przybliżeniu nie dorównuje naszemu; — widzom zato nie brak żadnych wygód w ogrzewanej hali; program jest pełen ciekawych urozmaiceń, sensacyjnych numerów; obsługa wynosi i ustawia przeszkody w oczach zgromadzonych z tak wielką szybkością, że to jedno już stanowi pewną atrakcję.

Nie wystarczy mi stereotypowy argument o przeciwieństwach francuskiej i niemieckiej mentalności, chociaż przyznam, że koń ma w Niemczech więcej zwolenników, niż we Francji. Trybuny Kaiserdamm'u pomieścić mogą 4.200 osób: w czasie meeting'u 1932 r. widziałem je codzień przepełnione po brzegi, a przecie Paryż nie ustępuje Berlinowi pod względem zaludnienia, prowincja nasza mogłaby też z równym zapałem przybywać na konkursy stołeczne!

Niech mi nie mówią, że uwagi moje dotyczą jedynie szczegółów drugorzędnych, — przeciwnie, godzą one w sedno zagadnienia: konkurs w Berlinie przynosi zawsze dochód, mimo wydatków w sumie 125.000 Rk. na same nagrody i odszkodowania, a nasze Towarzystwo, które w 1934 r. wydało na nagrody 721.000 fr. — istnieje tylko dzięki pomocy Rządu, departamentu, miasta oraz innych towarzystw!

Co powinno być celem naszych imprez hippicznych? Sądzę, że nie mają one dziś innnych perspektyw, poza propagandą jeździectwa i hodowli. Z jednej strony chodzi nietylko o utrzymanie w społeczeństwie zainteresowania końmi na dotychczasowym poziomie, lecz i o żywszy rozwój sympatji dla koni zwłaszcza wśród młodzieży. Ale czy wysiłek nasz zmierza ku temu? Sądząc z programów — musiałbym zaprzeczyć, podają one bowiem wciąż te same nazwiska zawodników, a w najlepszym wypadku tylko paru jeźdźców zasila co roku pluton weteranów".

Konkursy hippiczne są przedmiotem niewyczerpanych debat. Każdy wysuwa własny projekt reform. Korzystną zmianą może być przyjęcie jednej, wspólnej klasyfikacji koni pięcioletnich, uwzględniającej, obok pokroju i chodów, — zdolności do skoków przez przeszkody. Pozatem trzebaby bezwarunkowo rozpowszechnić konkursy ujeżdżania, co nie znaczy, żebyśmy wymagali od współzawodników trudnej sztuki jazdy wyższą szkołą. Ujeżdżenie jest wszakże podstawą wszystkiego, a skoro je będziemy nadal zaniedbywać, — prześcigną nas jeszcze bardziej nasi wschodni sąsiedzi, którzy dzięki sumiennej, metodycznej pracy, posiadają dziś już materjał koński, znany na całym świecie ze spokoju i opanowania. Spokój i równowaga, te nabyte zalety — podnoszą nadzwyczajnie wartość konia, zwłaszcza w epoce, gdy każdy szuka wierzchowca, zapewniającego maximum wygody i posłuszeństwa. Z tego względu nagrodę Marienval, w której startowało 8 koni, — uważam za bardzo celową. Często zresztą paczono tę celowość, stawiając młodym koniom przedwczesne wymagania.

W innym zakresie pokaz koni do polo jest doskonały, wobec jednak potrzeb bieżących pragnęlibyśmy całem sercem wprowadzenia prób wszechstronnych które już stosują nasi sąsiedzi z za Renu. Uwzględniałyby one: 1) pokrój i chody konia (mnożna 2); ubiór jeźdźca (mnożna 1); 3) posłuszeństwo i charakter konia (mnożna 1); 4) zdolność do skoków.

Wspominałem już, że konkursy hippiczne są dla „zawodowców" przedmiotem niewyczerpanych dyskusji; jakżebym mógł pominąć rażące przeciwieństwo pomiędzy obrazem tej elity koni, który wystarcza, by uświęcić działalność stad państwowych, a — żałosnem spiskowaniem zwolenników upadku, lub nawet zwinięcia całej instytucji! Kraje ościenne czynią wszystko dla rozwoju hodowli i popularności konia. Francja w swojem niewybaczalnem zaślepieniu zdradza wyraźną tendencję dezorganizacji! O ile niszczycielski plan francuskich spiskowców zostanie przeprowadzony, — łatwo przewidzieć, czego nas pozbawi, lecz trudno zgadnąć, co nam pozostanie, i to właśnie w chwili, gdy sowiecki komisarz wojny oraz marynarki, Woroszyłow, wygłasza na Kongresie Komunistycznym (dn. 30.I. 1934 r.) następujące słowa: „Kwestja koni jest kwestją zasadniczą; skończyliśmy raz na zawsze z koncepcją zastąpienia ich przez maszyny". Słowa te winni zapamiętać zarówno ci, którym ślepa wiara w nieomylność Sowietów przysłania widnokrąg, jak i ci, którym poprostu wystarcza znajomość podjętego przez Rosję olbrzymiego wysiłku w kierunku powszechnej motoryzacji. Co do nas, chcielibyśmy tylko, by na naszym gruncie ustała działalność dezorganizacyjna, może ona bowiem spowodować katastrofalne następstwa, zwłaszcza w dzisiejszych, przełomowych czasach.

Skok przez barjerę, mur, płot, rów, lub oxer nie jest jeszcze jedynym sposobem użytkowania koni, a ponieważ Francuskie Towarzystwo Hippiczne ogranicza się do widowisk właśnie w tym rodzaju, — nowa organizacja musiałaby udowodnić, że popularność konia krzewić można również inną drogą.

Niezwykłe powodzenie **Święta Konia,** któremu, p. Auge - Laribe poświęcił dłuższy opis, — odsłania przed nami bardzo ciekawe widoki całkiem nowego ujęcia problematu.



Lwów. — Na paddocku. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wyścigi przeszkodowe w 1934 roku

Jednem z najbardziej aktualnych zagadnień w sporcie wyścigowym jest obecnie sprawa wyścigów przeszkodowych. Od dłuższego czasu rozlegają się głosy, wskazujące na zatrważający w swej stałości upadek tego par excellence jeździeckiego sportu, chroniczne zmniejszenie pól w poszczególnych gonitwach, obniżenie ilości jeźdźców-panów i brak dopływu nowych, młodych sił. Alarmy te poczęły wywoływać konkretne poczynania, dążące do usunięcia przyczyn zła i realizujące środki naprawy i uzdrowienia sprawy.

Nie zatrzymując się nad tem zagadnieniem jako takiem, pragnę wskazać na dwa charakterystyczne momenty, które ilustrują powstanie tej opieki nad sportem przeszkodowym: meeting wyścigowy w Wilnie i zorganizowane przez Polski Związek Jeździecki biegi naprzełaj.

Wileńskie Towarzystwo, nawiązując do 75-letniego jubileuszu swego istnienia, urządziło meeting, charakterystyczną cechą którego był wyłącznie gentlemańsko-przeszkodowy jego charakter, polegający na rozegraniu wyścigów z przeszkodami, z płotami i biegów naprzełaj. Znaczne subwencje, otrzymane przez Towarzystwo w jego roku jubileuszowym, pozwoliły na rozegranie dość obfitego i suto dotowanego programu. Niewątpliwie i na tem słońcu były pewne plamy — naprzykład przesadnie wysoka skala nagród w biegach naprzełaj i, vice versa, niska w płotach — lecz nie wchodząc w omówienie tych szczegółów, stwierdzić należy, że cała impreza była wysoce dodatnim i pożytecznym zastrzykiem, który nie tylko ożywił aktywność sportową, lecz również przysporzył dochodów przeszkodowym stajniom gentlemańskim.

Poczynania P. Z. J. są bardzo doniosłym krokiem nie tylko w kierunku propagandy jeździectwa terenowego wszerz, lecz są również wybitnie dodatnim czynnikiem dla wychowania i wstępnego szkolenia przyszłych jeźdźców wyścigowych. Bowiem z tego wyścigowego „przedszkola", jakiem są biegi naprzełaj, niewątpliwie wysieją się w przyszłości nowi adepci jazdy steeplowej — i to, ufajmy, w niedługim czasie.

Takie są realne korzyści, które przyniósł 1934 rok. Ponadto w tymże roku przeprowadzono dwie wybitnie doniosłe prace o charakterze ogólno-organizacyjnym. Pierwszą było podjęcie przez Naczelnika Wydziału Chowu Koni p. płk. Filipowicza opracowania specjalnych prawideł dla wyścigów przeszkodowych*). Wypełnią one lukę w życiu wyścigów przeszkodowych, która od lat daje się dotkliwie odczuwać, uregulują wiele stale spotykanych rozbieżności, uzgodnią i ustalą kierunek, w jakim winien iść sport przeszkodowy.

Aczkolwiek prace te już są ukończone i przez Komitet dla spraw Wyścigów Konnych zaaprobowane, nie będziemy omawiać ich szczegółowo przed ukazaniem się tych Prawideł w druku. Drugą wreszcie inowacją było powołanie przez Komitet dla spraw Wyścigów Konnych specjalnej Komisji pod przewodnictwem p. Gen. Andersa, celem opracowania w ramach zadeklarowanych przez poszczególne Towarzystwa dotacyj pieniężnych programu gonitw przeszkodowych na poszczególnych torach. Pozwoli to ustalić jednolite i ciągłe w swej myśli przewodniej ramy pro-

*) Praca ta była sw. cz. zainicjowana przez ówczesnego Dyrektora Departamentu Chowu Koni inż. Jana Grabowskiego.

gramowe, zapewni uniknięcia kolizji w terminach i skieruje sport przeszkodowy na tory, które poprowadzą jeźdźców-gentlemanów na poszczególne zwarte i celowo rozmieszczone w ogólnym planie meetingi jeździeckie. Tą drogą uzyskamy możliwie maxymalne w naszych warunkach nasilenie pól w gonitwach gentlemańskich, a program całoroczny nabierze cech planowej i konsekwentnej budowy.

Przechodząc do omówienia ubiegłego sezonu przeszkodowego, zatrzymamy się na programch poszczególnych sezonów, oczywiście nie wchodząc w ich techniczne szczegóły, które przekroczyłyby ramy, zakreślone dla tego artykułu.

Wyścigi prowincjonalne zainaugurowało Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich w Poznaniu, rozpoczynając w dniu 22 kwietnia sezon, który trwał do dnia 13 maja. W 7 dniach wyścigowych rozegrano 11 gonitw z przeszkodami na ogólną kwotę 16.005 zł. (łącznie z premjami hodowlanemi). Gonitw pozagrupowych gentlemańskich rozegrano 2 — wartości 2.500 zł. każda. Niestety obsada pól w pierwszej gonitwie była b. skromna — zaledwie 3 konie, natomiast druga zgromadziła 6 koni u startu, cyfrę w naszych obecnych warunkach pomyślną. Średnio startowało w gonitwach przeszkodowych w omawianym sezonie po 3,4 konie w gonitwie. Przypuszczać należy, że jedną z przyczyn tej abstynencji był krótko trwający sezon, wskutek czego biegały głównie konie ze stajen lokalnych. Żałować należy, że obce stajnie nie skorzystały ze sposobności wyzyskania dla swoich koni przeszkodowych na wczesną wiosnę toru poznańskiego, którego wielką zaletą, między innemi, jest to, że piaszczyste i na torze steeplowym dobrze zadarnione podłoże stwarza doskonałe warunki dla pracy konia o tej porze roku. Pozatem falistość terenu powoduje, że wyścigi są naogół rozgrywane w równym i spokojnym tempie, co również jest dodatnim momentem w wiosennej eksploatacji konia.

Lwowski tor Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni otworzył swe podwoje w dniu 10 maja, żeby rozegrać do dnia 8 lipca 26 gonitw z przeszkodami. Przez ten dwumiesięczny okres rozegrano 38.248 zł. Dla jeźdźców-panów zarezerwowano 10 gonitw, z których większą dotację uzyskały: 1 gonitwa wartości 3.000 zł., 2 po 2.000 zł., 1 po 1.400 zł. i, wreszcie, 1 z nagrodą 1.000 zł. Obsada gonitw wogóle była skromna (średnio 3,6 konia), w szczególności zaś gentlemańskich, gdyż w najcenniejszej nagrodzie sezonu startowały zaledwie 3 konie! Pozostałe zgromadziły u startu 3 — 4 konie i zaledwie w jednym wypadku, było 5 koni u startu. Gdzież są te nie tak bardzo odległe czasy, gdy niżej podpisany w tymże Lwowie miał satysfakcję dosiadać konia w wielkim steeplu w towarzystwie 10 panów!

Równolegle ze Lwowem Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich rozgrywało 18-to dniowy meeting w Katowicach, w czasie od 20 maja do 19 lipca, przeznaczając w swym programie 25.256 zł. na 19 gonitw z przeszkodami. Gonitwy przeszkodowe nie leżą zasadniczo w charakterze i celach toru Katowickiego. Gonitwy, tam rozgrywane, odbywają się na umiarkowanych w swych rozmiarach i stosunkowo łatwych przeszkodach, przez co są szczególnie wskazane dla początkujących steeplerów. Jednakże w Katowicach nie widzimy nadmiaru tych ostatnich. jak o tem świadczy cyfra 3 koni, przypadających średnio na 1 wyścig. Dla jeźdźców-panów zarezerwowano 3 wyścigi, z czego 2 po 2.500 zł. oraz 1 wartości 1.500 zł. Uczestników niewielu — 3 do 4 koni w gonitwie.

Nie stanęło temu na przeszkodzie Wilno, które zaczęło swój sezon dnia 24 czerwca, a więc po terminie rozegrania cenniejszych nagród gentlemańskich we Lwowie i Katowicach. Meeting w Wilnie, zarezerwowany wyłącznie dla jeźdźców-panów, zawierał 11 dni wyścigowych (24 czerwiec — 22 lipiec), w ciągu których rozegrano 23 gonitwy z przeszkodami na łączną sumę 36.542 zł. Cenniejsze nagrody były następujące: jedna 5.000 zł., jedna 3.000 zł., jedna 2.000 zł., jedna 1.500 zł., dwie po 1.200 zł. oraz dwie po 1.000 zł. Jak widzimy, obfitość tych pozakategorjowych nagród, jak w naszych warunkach, znaczna. Dodać należy, że prawie wszystkie gonitwy przyniosły zwycięzcom tak rzadko u nas, niestety, spotykane nagrody honorowe. Pola natomiast były skromne, gdyż wynoszące przeciętnie 4 konie w gonitwie. Dodać należy, że działo się to w warunkach, gdy na torze wileńskim zgromadziło się gros naszych stajen przeszkodowych. Jestto więc jednym objawem więcej, świadczącym o bezwzględnem kurczeniu się sportu przeszkodowego w kraju, zmniejszeniu się liczby koni przeszkodowych i coraz głębiej sięgającego zaniku zainteresowania wyścigami przeszkodowemi wśród sportsmanów.

Trzynastodniowy meeting Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, wyposażony w 11 gonitw przeszkodowych (21.076 zł.), rozegrany został w 1934 r. na torze Lwowskim. Przymusowa kontumacja koni we Lwowie, spowodowana epidemją złośliwej anemji, unieruchomiła stajnie lwowskie, nieobecność których w Lublinie spowodowałaby niedostateczne obsadzenie gonitw. W tych warunkach Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo zdecydowało się rozegrać swój program na torze lwowskim, co też miało miejsce w czasie od 5 sierpnia do 1 września. Obsada pól w przeszkodach wyniosła średnio 3,7 konia w gonitwie, przyczem największa nagroda przeszkodowa sezonu (4.000 zł.) zebrała u startu 4 konie, dwie zaś następne wartości 2.500 zł. każda — 3 i 5 konkurentów.

Nazajutrz po ostatnim dniu sezonu lubelskiego, t. j. dnia 2 września, rozpoczęło lwowskie Towarzystwo swój sezon jesienny, który składał się z 17 dni wyścigowych i trwał do dnia 9 października. Rozegranych zostało 21 gonitw przeszkodowych na sumę 34.892 zł. Dla jeźdźców-panów przeznaczono 5 gonitw, z których najcenniejsza wyniosła 4.000 zł. (4 konie), jedna 3.000 zł. (2 konie), oraz dwie po 1.400 zł. (4 i 5 koni). Cyfry uczestniczących koni w tych cenniejszych gonitwach są tak wymowne, że nie wymagają, niestety, komentarzy. Ogólna jednak przeciętna na podstawie całego sezonu wyniosła najwyższą cyfrę 4,4 konia w wyścigu.

Na duży wysiłek materjalny zdobyło się poznańskie Towarzystwo gwoli uczczenia swego 15-letniego jubileuszu, wyznaczając w czasie od 2 września do 21 października 33.352 zł. do rozegrania w 17 przeszkodowych gonitwach w ciągu 13 dni swego jesiennego sezonu. Niestety, poza tradycyjnym „Handicapem Wielkopolskim", rozgrywanym na dystansie 6.400 mtr. po niezwykle interesującym i urozmaiconym torze przeszkodowym, którego terenowym walorom żaden inny tor przeszkodowy w Polsce nie dorówna, inne wysokie nagrody miały niewielu uczestników, a mianowicie: wspomniany „Handicap" 5.000 zł. — 6 koni, 4.000 zł. — 3 konie, dwie nagrody po 2.500 zł. — po 3 konie. Przyczyna jedna i oczywista — przedewszystkiem brak jeźdźców, a następnie i koni.

Przytoczone uwagi o anemji pól w wyścigach przeszkodowych dotyczą nie tylko gonitw gentlemańskich, lecz odnoszą się w równej mierze do wyścigów, gdzie dosiadają koni zawodowcy. Podane cyfry przeciętnej obsady gonitw, które dla ubiegłego sezonu na wszystkich torach w Polsce wynosi 3,6 konia w gonitwie przeszkodowej, są wymownem testimonium pauperitatis.

W tych tedy warunkach jeszcze większej doniosłości nabierają awizowane na wstępie poczynania, które zarysowują się w ostatnich czasach i mają na celu sanować sprawę i dążyć do ożywienia tej dziedziny sportu jeździeckiego i ważnej gałęzi wyścigowej. Nie możemy się łudzić, że efekty tych poczynań olśnią nas w najbliższym sezonie — jednakże wierzyć należy, że doznana troskliwość i opieka zapobiegną na czas ostatecznej dekadencji wyścigów przeszkodowych.

Przejdźmy z kolei do krótkiego przeglądu koni. Ogółem w wyścigach przeszkodowych startowało 108 koni. Zasięg wygranych przedstawia się następująco:

10.000 zł. i więcej	wygrało	5 koni
5.000 — 10.000 zł.	„	4 „
3.000 — 5.000 zł.	„	7 „
2.000 — 3.000 zł.	„	12 „
1.000 — 2.000 zł.	„	17 „
Poniżej 1.000 zł.	„	63 „

Jeżeli przyjmiemy 3.000 zł. jako kwotę, która zbliża się do minimalnych kosztów rocznego utrzymania konia i jego eksploatacji (na prowincji), widzimy, że zaledwie 16 koni bądź przyniosły właścicielom dochód, bądź też ich utrzymanie nie spowodowało deficytu. Po drugiej stronie tej kalkulacyjnej granicy znalazły się 92 konie Oczywiście w ich liczbie mieści się pewna ilość gentlemańskich i oficerskich, których koszta utrzymania i eksploatacji, kalkulują się w nieco tańszych normach — niemniej efekt cyfr jest wiele mówiący. Nabierają te cyfry szczególnej wymowy wobec faktu, że konie przeszkodowe z natury rzeczy ulegają najłatwiej i najczęściej wypadkom, przekreślającym nieraz całkowicie ich dalszą wartość. Zresztą tegoroczny imienny wykaz czołowych koni dobitnie mówi, o przemieszczeniach, które nastąpiły w porównaniu z ubiegłym rokiem, naskutek wycofania się z eksploatacji względnie utraty zdolności przez niedawne jeszcze sławy wyścigów między chorągiewkami.

Rozpatrzmy pokrótce czołową piątkę naszych tegorocznych steeplerów.

Pierwsze miejsce zajmuje 5-letnia Jataka, córka Blue Danube i Egarée, hod. K. hr. Zamoyskiego, z wygraną 14.580 zł. Debiutuje na wiosnę we Lwowie, gdzie musi zadowolnić się trzeciemi miejscami w gonitwach gentlemańskich pod właścicielem p Tudzińskim. Odnosi jedno małowartościowe grupowe zwycięstwo dosiadana przez zawodowca. W sezonie wileńskim, dosiadana przez jeźdźców — panów, jest kilkakrotnie u celownika na płatnych miejscach. Stałemi pogromcami Jataki były Gwido i Gri - gri. Wreszcie lubelski sezon we Lwowie przynosi Jatace pierwsze poważniejsze zwycięstwo, gdzie dosiadana przez p. Pomernackiego wygrywa dwie wielkie gonitwy: 2.500 zł., w której bije Csók pod równą wagą, i 4.000 zł., gdzie z różnicą 4 kg. na swoją korzyść bierze odwet na Gri-gri. W pobitem polu Tuberosa i znów Csók. W jesiennym sezonie lwowskim następują ostatnie spotkania Jataki z najsilniejszą w tym okresie przeciwniczką — Csók. Pierwszy wyścig pod równą wagą 79 kg. Jataka przegrywa do Csók, bijąc natomiast z dużą różnicą wagi Ixorę (71 kg.) i swego dawnego pogromcę Gwido (77 kg.). Następny wyścig Jataka wygrywa od Csók, dając tej, ostatniej 3 kg. i, wreszcie w swoim ostatnim wyścigu w roku ulega Csók, której dawała 4 kg. ulgi wagi.

Następne zkolei miejsce zajmuje 6-letnia Csók, po Manton i Benora, hod. A. hr. i A. margr. Wielopolskich. Wiosenny sezon we Lwowie przynosi Csók 4 zwycięstwa, odniesione w grupach w dość miernej kompanji. Aczkolwiek klacz korzysta wszędzie z ulgi wagi, niemniej wygrywa z bardzo dużą nad przeciwnikami przewagą. W tym okresie przegrywa jeden wyścig do znacznie lepszego w swoim czasie klasą Lopka i rutynowanego Gaduły. W sezonie lubelskim Csók biegała 4 razy. W tych gonitwach jednego wyścigu nie dokończyła, dwa razy wygrała od weteranów o wątpliwej aktualnie wartości bojowej i raz — przegrała pod równą wagą do Jataki, która, jak stwierdza komunikat, wygrała „dowolnie". Jesienią we Lwowie Csók debiutuje w najlepszym swoim wyścigu, wygrywając pod wielką wagą 79 kg. wyścig od Jataki (również 79 kg.), bijąc pozatem Ixorę (71 kg.) i Gwido (77 kg.). Stwierdza tym wyścigiem swoją zdolność galopowania pod dużą wagą, mając w polu dzielnych przeciwników. Niemniej to zwycięstwo zostaje okupione w dwa tygodnie później porażką, poniesioną od tejże Jataki, która, n. b., daje pokonanej Csók 3 kg. Ostatnie spotkanie tych dwu rywalek przynosi zwycięstwo Csók — mało jednak przekonywujące wobec 4 kg. różnicy na korzyść Csók.

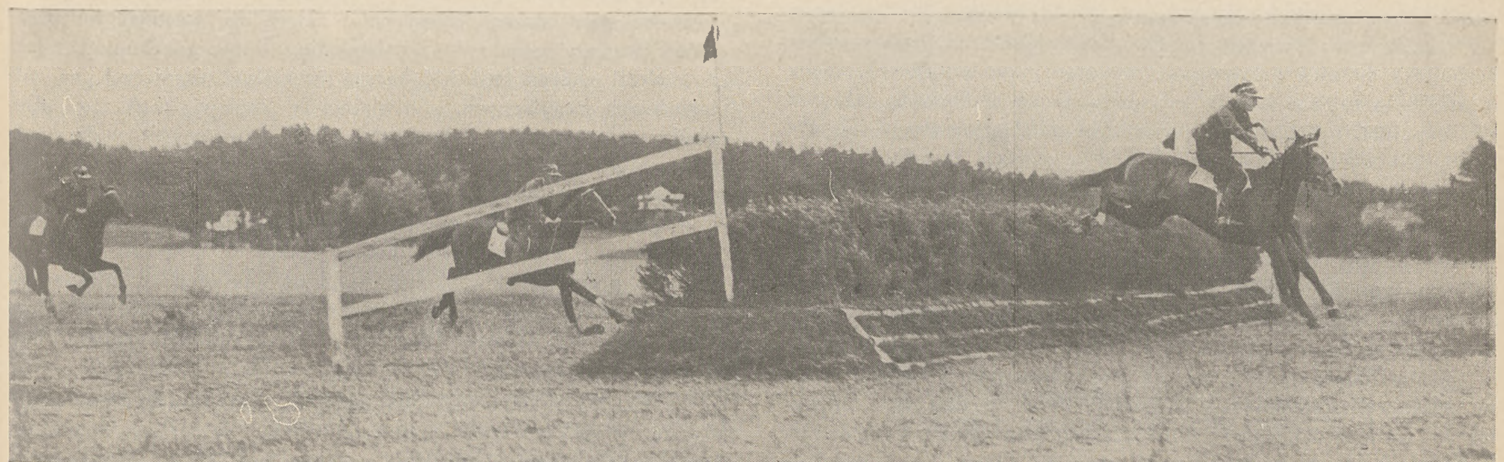
Eques.

(Dok. nast.)



Wilno. — Trybuna sędziowska. Wraca do wag por. Gromnicki, na kl. Glorja, po zwycięstwie w steeplechase im. płk. Wł. Beliny-Prażmowskiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Wilno. — Wojskowy bieg naprzełaj im. 4-go pułku Ul. Zaniemeńskich prowadzi zwycięzca por. Poziomski, na płn. wał. Tobjasz, wł. M. S. Wojsk.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Mjr. ADAM KRÓLIKIEWICZ, 1 p. Szwol.

Zasady budowy przeszkód sztucznych

Od Redakcji. Rozpoczynamy drukowanie serji artykułów, stanowiących wyjątki z pracy majora A. Królikiewicza, obecnego komendanta Szkoły Jazdy Konnej w Grudziądzu.

Praca ta ukaże się w najbliższych miesiącach w sprzedaży w formie skończonego w swej całości, zupełnie nowego pierwszego u nas podręcznika do nauki jazdy terenowej i skoków p. t.: **„Jeździec i koń w terenie i w skoku".**

Każde wyszkolenie, racjonalnie pojęte, polega na stopniowaniu ćwiczeń, wysiłków i prób. Dlatego też nie wolno nam zapominać, że przeszkoda, jeżeli spełnić ma swe zadanie, jako sprzęt i środek wyszkoleniowy, musi być odpowiednio zbudowana. Im poważniejsza i wyższa ponad 1 m przeszkoda, tem bardziej musi być solidnie zbudowana, to znaczy tak, ażeby była możliwie do spodu zapełniona (choćby prześwitująca-ażurowa). Ma ona tworzyć nie jakieś w ostatniej chwili zaskoczenie i pułapkę, a obraz, który uchwycony okiem konia już zdaleka, w czasie najazdu, zezwoliłby mu na ocenę rodzaju i możliwie rozmiarów przeszkody, nie wzbudzając przytem u niego żadnych wątpliwości w ostatniej chwili w trudnym momencie podejścia i skoku. Oprócz tego każda przeszkoda, a zwłaszcza poważnych rozmiarów, powinna swoim wyglądem ułatwić koniowi skok i raczej go do siebie zachęcić, a nigdy odstraszyć lub utrudnić mu jej pokonanie przez niepewne do niej podejście. Nie znaczy to bynajmniej, że szkoląc konia młodego i zaznajamiając go z przeszkodami różnego rodzaju i typu, nie należy powyższych warunków stosować również do przeszkód niższych, jak 1 m wysokości.

Do najtrudniejszych przeszkód należą t. zw. przeszkody wiszące t. j. te, które nie posiadają spodu, jak np.: wysoko zawieszona pojedyńcza czy podwójna, dwupłaszczyznowa pionowa przeszkoda (oba drągi zawieszone na jednej wysokości np. oxer) lub wszelkiego rodzaju bramki, rogatki, t. zw. szlabany, które właśnie z powdu braku spodu w dużym stopniu utrudniają koniowi właściwą orjentację w ocenie ich rozmiarów. To też zanim się przejdzie do ćwiczeń na takich przeszkodach, należy konia stopniowo do nich przygotować, budując je w ten sposób, ażeby można było usuwać kolejno od spodu, to co przeszkodę zakrywa czy zapełnia, np. ujmować po jednym najniższym drągu lub żywopłocie, tworząc w ten sposób u dołu pustkę, aż wreszcie dojdziemy do jednego, w górze zawieszonego drąga.

Długość przeszkody ćwiczebnej, będącej wycinkiem przedmiotów terenu, nie powinna być mniejsza od 4 — 5 metrów, z wyjątkiem typu przeszkód krótkich, jak bramki, przełazy, wąskie zamknięcia dróg, które zazwyczaj i w terenie powyższej miary nie przekraczają. Przy budowie i użyciu przeszkód długości do 4 metrów należy przedłużyć ich boki odkosami, nieco wyższemi od właściwej przeszkody, a w żadnym razie nie niższemi. Odnosi się to również do choćby najdłuższych przeszkód wyścigowych i służących do biegów naprzełaj oraz do wszystkich bezwarunkowo przeszkód normalnej długości 4 — 5 metrów. Należy o tem pamiętać szczególnie w okresie zapoznawania konia z przeszkodami nowemi, aż do chwili, kiedy na daną przeszkodę koń idzie chętnie, bez najmniejszego wahania. Wtedy przy przeszkodach konkursowych trzeba stopniowo odkosy zabierać. Natomiast przeszkody krótkie, w rodzaju bramek, o wymiarach znacznie mniejszych niż 4 metry, powinny zawsze posiadać odkosy.

Nie trzeba zapominać, że im przeszkoda krótsza, tem optycznie dla konia przy zachowaniu tej samej wysokości wydaje się wyższą; i odwrotnie staje się ona w oku konia niższą, jeżeli jej długość powiększymy. Należy o tem pamiętać przedewszystkiem w pracy przy naskakiwaniu konia i przy urządzaniu, nietylko przebiegów ćwiczebnych, ale też wszelkiego rodzaju zawodów przeszkodowych oraz wtedy, gdy chcemy utrudnić lub ułatwić koniowi skok.

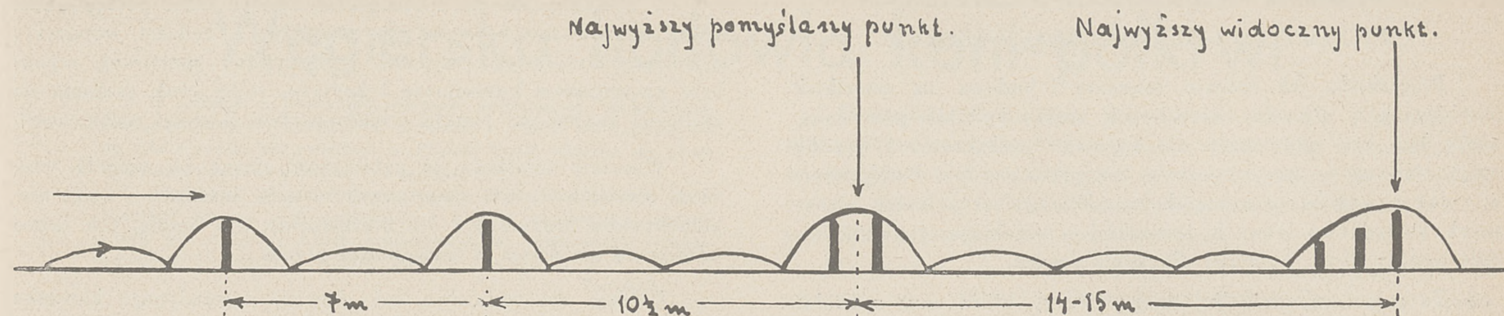
Budując jakąkolwiek przeszkodę złożoną, wysoko-szeroką — nazwijmy ją rozpiętą poziomo, t. j. taką, której najwyższe części znajdują się na jednym poziomie (oxer, podwójna), lub rozpiętą pochyło (double-barre, triple-barre—podwójna, potrójna i t. p.)— możnaby przyjąć jako zasadę, że stosunek wymiarów przeszkód rozpiętych powinien być taki, ażeby ich wysokość była zawsze od 10 do 20 cm mniejsza od przewidzianych w danym okresie wyszkoleniowym przeszkód pionowych pojedyńczych. Różnicy tej nie trzeba koniecznie uwzględniać przy przeszkodach pionowych, niższych od 1 metra. Jeśli chodzi o stosunek szerokości przeszkody rozpiętej do jej wysokości, to zazwyczaj może ona wynieść tyle samo, co jej wysokość plus 20, a nawet więcej centymetrów. Np. w okresie gdy pracujemy na przeszkodach wysokości 1 metra, możemy stawiać przeszkody rozpięte o wymiarach 80 — 90 cm. wysokości i 100 — 150 cm. szerokości.

Początkowo w szkoleniu i przebiegach ćwiczebnych, stawiając przeszkodę rozpiętą poziomo (oxer), dla lepszej orjentacji konia należy najwyższą część lub drąg jej tylnej ostatniej pionowej płaszczyzny podnieść o parę choćby centymetrów ponad pierwszą płaszczyznę, której spód zaleca się wysunąć ku przodowi, tworząc w ten sposób nachylenie, ułatwiające koniowi skok.

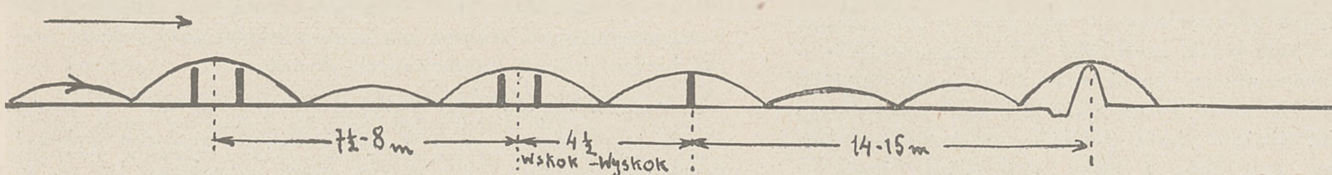
Jeśli chcemy ustawić szereg przeszkód rozpiętych na odległościach regularnych, ułatwiających koniowi skok, to odległości te mierzy się od prostopadłej najwyższego, widocznego lub pomyślanego punktu na łuku skoku do następnej (patrz rysunek na str. 165).

Przeszkody ruchome (konkursowe-przenośne) powinny być półstałe, t. j. ani za ciężkie ani za lekkie do strącenia przy dotknięciu przez konia w skoku. Grubość nakładanych drągów nie powinna przekraczać 10 — 12 cm średnicy; długość do 5-ciu metrów, ponieważ dłuższe drągi przy podanej wyżej grubości mogłyby być za ciężkie.

Widełki żelazne, czy też haki lub jakiekolwiek inne urządzenia, w których zazwyczaj zawiesza się przeszkodę lub drąg, nie mogą być zbyt płytkie. Muszą one być dostatecznie głębokie tak, ażeby mogły zapewnić przeszkodzie pewną dość znaczną stałość, nie pozwalajacą jej spaść przy lada dotknięciu. Drąg,



Odległości na galop - (w szeregu złożonym z „oxerów" zwiększone.)



przeszkoda czy też jej ruchoma górna część powinna spoczywać w widełkach luźno do połowy swej grubości. Na drewniane wycięte klocki, któremi niejednokrotnie zastępuje się haki czy widełki, w miejscu gdzie spoczywać ma drąg, zaleca się przymocować kawałki starej opony samochodowej. W ten sposób ujęty drąg przez gumowe elastyczne widełki, spadnie dopiero przy mccniejszem uderzeniu.

Wogóle sposób zawieszenia przeszkody czy drąga powinien być taki, któryby w dużej mierze ograniczał procent przypadkowości zrobienia błędu, na wypadek lekkiego uderzenia zgóry, gdy koń jest nad przeszkodą, a ściśle biorąc właściwie już jej najwyższą część pokonał. Wiemy, że niejednokrotnie szczęście i tak już odgrywa niewspółmiernie dużą rolę w czystości skoku (w zawodach tego rodzaju). Szczególnie przeszkody, czy drągi krótkie, które są tem samem lekkie i bardzo łatwo spadające przy najlżejszem dotknięciu, powinny być mocno w widełkach umieszczone.

Przeszkoda łatwo spadająca prędzej może być przyczyną wypadku, dostawszy się między lub pod nogi konia, aniżeli przeszkoda mocniej umieszczona.

PRZESZKODY STAŁE

Przeszkody budowane w terenie dla biegów naprzełaj, myśliwskich, wyścigów przeszkodowych, czy wreszcie więcej sztuczne konkursowe, budowane na placu przeszkód stałych, muszą być zawsze tak umocnione, ażeby nie uległy żadnej zmianie przy ich potrąceniu t. zn., że powinny być stałe i solidne, tak, by w wypadku przebywania ich zastępem mogły zapewnić każdemu koniowi jednakowe warunki skoku, bez względu na to, czy idzie na nią pierwszy z pośród pewnej gromady koni, czy ostatni.

Ogromne znaczenie dla wyrobienia jeźdźca i konia w nauce skoków wogóle ma praca na przeszkodach stałych. Pracy tej nie należy zaniedbywać, a tembardziej unikać.

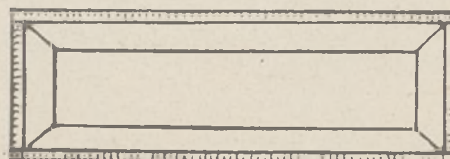
Przeszkody stałe powinno się budować nietylko w terenie, służącym do galopów i jazdy polowej; jest niezmiernie praktyczne i celowe urządzenie w bezpośredniej blizkości stajen, czy w rejonie koszar, t. zw. pola przeszkód stałych. Na placu tym znajdować się powinny wszystkie rodzaje stałych przeszkód terenowych i używanych w normalnym okresie szkolenia oraz przeszkody, spotykane i stosowane w różnych zawodach. Budując je, nie należy przesadzać w ich rozmiarach. Będą to raczej wymiary niskie i średnie, t. j. od 80 cm do 120 cm wysokości i do 250 cm szerokości (rowy).

Jeśli chodzi o rowy, to tych musi być dużo i można je zawsze poszerzyć dostawieniem żywopłotów, drągów i t. p.

Na gruncie piaszczystym, łatwo osypującym się, rowy muszą być dość głębokie, o stromych, faszynowanych ścianach. Ażeby brzegi ich przy odskoku i doskoku nie obrywały się, powinny być obramowane grubemi drągami długości rowu. W końcu rowu, w jego boczne krawędzie, należy również wstawić belki, umieszczając je między dwoma poprzednio wymienionemi drągami; w ten sposób długie drągi, podtrzymywane i rozpierane przez krótkie boczne, nie obsuną się w rów, utrzymując go zawsze w porządku (patrz rysunek).

Praca na przeszkodach stałych wyrabia u jeźdźca śmiałość, odwagę (serce), chęć ryzyka i mocny dosiad. U konia wyrabia uważny, pewny i czysty skok przez prawidłowe, dostatecznie dalekie odbicie się i pewne lądowanie, zmusza go do starannego zgięcia nóg w skoku, do liczenia się z przeszkodą i respektowania jej; działa na pamięć, ucząc niepotrącania przeszkody.

Ujemną stroną placu stałych przeszkód jest niemożność zmiany i przestawienia ich, co z czasem przyzwyczaja konia do jednego i tego samego obrazu. Jednakże strony dodatnie pracy na przeszkodach stałych są tak wielkie, korzystne i ważne w wyszkoleniu jeźdźca i konia, że, mojem zdaniem, znacznie przewyższają względy pierwsze — ujemne, które nie powinny nikogo zniechęcić do urządzenia kawałka terenu w rejonie koszar lub placów ćwiczebnych, któryby służył do celów powyższych.



Obramowanie rowu na gruncie piaszczystym.

USTAWIANIE PRZESZKÓD NA PRZEBIEGACH ĆWICZEBNYCH I W KONKURSACH SKOKÓW

Przeszkody, ich rodzaje, rozmiary i budowa na wszelkich przebiegach, a głównie ćwiczebnych, muszą być tak pomyślane, ażeby koń bez raptownego dla jego oka zaskoczenia i wysiłku mógł stopniowo, niepostrzeżenie bez przymusu być wciągniętym w coraz poważniejszą pracę skoku. Dlatego też z trzech pierwszych, stosunkowo łatwych, przeszkód w przebiegu, pierwsza będzie najłatwiejsza, najmniej dla konia groźna.

To samo tyczy się linji biegu (trasy), która musi zezwalać jeźdźcowi i koniowi na rozwinięcie płynnego galopu i takiej szybkości, jaką przewidują warunki zawodów, tak by wszelkie zakręty i zmiany kierunku w żądanym chodzie i szybkości mogły być płynnie wykonane i ażeby nie zmuszały jeźdźca do zbyt brutalnego, ostrego użycia wodzów i wybicia konia z tempa.

Warunkiem koniecznym jest, ażeby każdy przebieg, z wyjątkiem potęgi skoku, posiadał elementy egzaminu na prowadzenie i spokojne opanowanie konia, czyli żeby był sprawdzianem, wykazującym przedewszystkiem umiejętność i zdolności jeźdźca, który właściwie i starannie przygotował dobrego, praktycznego konia. Na drugim dopiero planie zadaniem przebiegu jest wykazanie zdolności, możliwości i klasy myśliwskiego konia — skoczka, przez nadanie przebiegowi takiego charakteru i utrudnień, któreby wyłoniły najlepszego pod względem galopu (szybkości) i potęgi skoku konia.

Dlatego, urządzając jakiekolwiek zawody skoków przez przeszkody, czy też próby ćwiczebne dla celów wyszkoleniowo-przygotowawczych, bądź jako zaprawę, musimy sobie przedtem jasno powyższe cele i ich ważność określić i ustalić.

Jeśli w zawodach skoków będziemy chcieli jednocześnie sprawdzić ujeżdżenie i całkowite *bezwzględne opanowanie* i zwrotność konia na wszystkich chodach, możemy to uskutecznić, lecz w próbie specjalnie kombinowanej w t. zw. konkursie ujeżdżania konia; tam jest pole do popisu i okazja znakomita do wykazania *bezwzględnego posłuszeństwa konia na pomoce* we wszystkich chodach i na przeszkodach.

Mając na uwadze powyższe wytyczne przy organizacji całości przebiegu należy sobie ustalić:

a) Długość i zarys (drogę) przebiegu nietylko na planie, na stadjonie, pamiętając o zakrętach i szybkości.

b) Rodzaj, kolejność i rozmiar przeszkód.

c) Odległość między przeszkodami, zapewniającą możliwość dobrego najazdu.

d) Solidną budowę i wygląd przeszkód.

Tego rodzaju przebiegi, w których punkty karne sypią się, jak z rogu obfitości, gdzie najlepszy w konkursie koń wygrywa z licznemi błędami, gdzie niema przynajmniej 20% koni o wyniku bezbłędnym, świadczą:

1. o niewspółmiernych trudnościach, stawianych jeźdźcom i koniom, biorącym udział w zawodach, bez względu na to, czy będą to zawody młodego pokolenia, pułkowe, krajowe, czy też międzynarodowe;

2. o niefachowem urządzeniu przebiegu;

3. o niezrozumieniu celu zawodów;

4. o nieliczeniu się z jeźdźcami, którym takie postępowanie psuje krew i zniechęca ich do zawodów, a zamiast wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i dyscypliny sportowej, wywołuje niepotrzebne komentarze i krytykę, rodzi brak zaufania do fachowej znajomości tematu i kierownictwa (komisji technicznej).

Wreszcie zniechęca to publiczność, dając jej niemiłe wrażenie nieudolności lub złego przygotowania jeźdźców i koni, niejednokrotnie krzywdzące ich niezasłużoną złą opinją, tak łatwo odbijającą się echem w niefachowej prasie.

Nigdzie nie widziałem tak dziwnie nastawionego kierunku i rozumowania wśród tych, którzy decydują o programach zawodów i konstruowaniu przebiegów, jak to się dzieje u nas, na oficjalnych zawodach warszawskich. Czyste, bezbłędne przebiegi koni, biorących udział w naszych konkursach mimo nieznacznej już dzisiaj ilości statystów, są zawsze zbyt znikome, a często ku zmartwieniu jeźdźców i publiczności, nie ukazują się wcale na tablicy wyników, lub w zamałej liczbie w stosunku do ilości startujących koni, co ma miejsce nawet przy udziale nieraz bardzo dobrych rutynowanych skoczków.

Jeśli określimy ilość startujących koni na 100, to trzeba liczyć, iż przeciętnie co 5-ty koń i jeździec powinien wykonać bezbłędnie warunki próby skoków przez przeszkody, tak co do szybkości, jak czystości skoków. Nie powinniśmy się martwić co zrobić z tą ilością około 20 wyróżnionych koni.

Logicznie i praktycznie biorąc, ażeby nie wpaść w przesadę przy wyłanianiu lepszych koni myśliwskich, należałoby nagradzać jednakowo wszystkie konie z bezbłędnym wynikiem jako te, które daną próbę najlepiej wykonały i wymaganym warunkom sprostały. W tym celu przewidziany stosunek nagród do ilości koni startujących w danym konkursie winien być również proporcjonalny i mieć się jak 1:5. Jeśli natomiast z takich, czy innych względów (przeważnie braku pieniędzy), niemożliwem jest nagrodzenie wszystkich koni z bezbłędnym wynikiem, o kolejności zajętych miejsc powinna rozstrzygnąć rozgrywka lub krótszy czas przebiegu, oczywiście zależnie od warunków i rodzaju próby, z tem, że w konkursach dla koni młodych, początkujących skoczków obowiązywałaby tylko jednorazowa rozgrywka i wtedy dopiero przy równych punktach ostatecznie rozstrzygnie lepszy czas. Natomiast dla koni starszych, jeśli warunki próby nie przewidują rozgrywki w konkursie szybkości lub myśliwskim, o kolejności zajętych miejsc mógłby zadecydować krótszy czas przebiegu, lecz jedynie tylko wtedy, gdy do sprawiedliwego osądzenia posiada się samoczynny elektryczny czasomierz.

W wypadku gdy się takiego przyrządu nie posiada, należałoby zastosować raczej rozgrywkę lub wykreślić kierunek przebiegu tak, ażeby ślad jego początku i końca prostopadle przechodził przez jedną i tę samą prostą linję, idącą od oczu dwóch sędziów mierzących czas jednocześnie ręcznemi stoperami w chwili, kiedy jeździec znajduje się między wskaźnikami również na tej linji ustawionemi i nosem swego konia przecina ją, zaczynając i kończąc swój przebieg.

Jest to ważne szczególnie w tak rozpowszechnionych i bezkrytycznie, niestety, przyjętych u nas niemal wszystkich konkursach kategorji szybkości, gdzie o kolejności nagród decyduje już 1/5 sekundy i niekoniecznie w porę dla wszystkich uczestników w jednym i tym samym momencie opuszczona chorągiewka startera.

Węgierska hodowla koni półkrwi

W związku z ustalaniem okręgów hodowlanych, umieściliśmy szereg artykułów, traktujących o rasach i typach koni, które będą miały prawo obywatelstwa w Polsce. Dotąd ukazały się prace o Przedświtach, Noniusach i Lippizanerach.

Artykuł p. Bogdana Ziętarskiego „Węgierska hodowla koni półkrwi" zamyka cykl informacji o hodowli węgierskiej, poczem ukażą się studja o rasach uszlachetnionych niemieckich, anglo-arabskich francuskich, gudbrancsdalach i ardenach.

Redakcja.

I.

W jesieni 1934 r. spędziłem kilka tygodni na Węgrzech. Dzięki nadzwyczajnej gościnności i uprzejmości, jakiej wszędzie doznałem, miałem sposobność zwiedzenia nietylko Stad Państwowych, ale i poznania postępów, jakie poczyniła prywatna hodowla. Wrażeniami, jakie tam odniosłem, chcę się podzielić z czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy". Aby zaś dać dokładny obraz tego, co jest obecnie, podaję w krótkości historję węgierskiej hodowli.

Położenie topograficzne i warunki klimatyczne oraz właściwości gleby na całym obszarze dzisiejszych Węgier tworzyły doskonałe warunki, odpowiadające rozwojowi hodowli koni. Duże obszary stepów i łąk przy słabem zaludnieniu już u pierwotnej ludności wyrobiły zamiłowanie do hodowli koni. Trzeba przyjąć jako pewnik, że Madjarowie, naród wojowniczy i rycerski, zająwszy Węgry, przyprowadzili z sobą doskonałe i wytrwałe konie o silnej przewadze krwi orjentalnej.

Późniejszy najazd tatarski wpłynął na wzmocnienie typu konia stepowego, zaś prawie 200-letnia okupacja turecka pozostawiła również silne i niestarte piętno orjentalne na całej hodowli. Turcy bowiem utrzymywali tam swoje stada, wprowadzając konie turkmeńskie i arabskie.

Po upadku królestwa Arpadów, za panowania obcych królów, wprowadzono konie z innych krajów. A więc przy końcu XVII w. Neapolitańskie, zaś w XVIII w. hiszpańskie Andaluzy i inne. Te konie chowali wszakże tylko panujący i magnaci. Cała ludność pozostała przy dawnym typie niewielkich, ale szybkich i wytrwałych koni.

Konie te jednak nie odpowiadały ówczesnym wymaganiom pańskich dworów i armji, gdyż były dla ich celów za małe. To też przy końcu XVIII-ego wieku powstał plan założenia państwowych stad i depot ogierów. Plan ten jednak z powodu wojen, jakie w tym czasie wypadły, został urzeczywistniony dopiero z początkiem XIX stulecia. Ten więc przełomowy okres pierwszej ćwierci XIX wieku należy uważać jako początek ery kierunku hodowlanego, który przetrwał do chwili obecnej.

Zatem w r. 1785 zostało założone stado w Mezöhegyes. Po ustaniu wojen Napoleońskich jako zaczątek stada, zebrano najlepsze klacze ze wszystkich pułków kawalerji, a więc materjał, który coś przetrwał i wytrzymał.

W skład stada weszło: 172 klaczy czerkieskich, 148 holsztyńskich i 177 mołdawskich. Do krycia tych klaczy używano ogierów tego samego typu, a częściowo posługiwano się również ogierami arabskimi, produkując w ten sposób dobrą półkrew. Prócz wyżej wymienionych założono również małe stado czystej krwi arabskiej, które na nadzwyczaj bujnych pastwiskach i w korzystnych warunkach klimatycznych wykazało w przychówku tak silną zmianę kalibru, tracąc na jego korzyść typ, że musiano je przenieść w r. 1806 do Babolny.

Muszę tu zaznaczyć, że teren, przeznaczony na założenie stada w Mezöhegyes był dziewiczym stepem, z którego wydzielono, zakładając stado, 30.000 hektarów w jednym kompleksie, co stworzyło nadzwyczajne naturalne warunki hodowlane.

Warunki te specjalnie sprzyjały rozwojowi typu anglonormandzkiego, którego potomkami są duże i małe Noniusy, odgrywające tak wybitną rolę w krajowej hodowli.

Protoplastami do dziś istniejących czterech głównych typów półkrwi stada w Mezöhegyes, a mianowicie Noniusów, Furiosów, Nordstarów i Gidranów były cztery ogiery o rozmaitych typach, które tak silnie przelały swoje cechy na potomstwo, że potrafiły je utrwalić jako osobne rody.

1) Nonius — senior zdobyty wraz z dziewięcioma innymi ogierami w r. 1816 we francuskiem stadzie Rossier, przydzielony do Mezöhegyes, był urodzony w r. 1810-ym po Orion pełnej krwi angielskiej od klaczy normandzkiej. Ten protoplasta rodu Noniusów krył w stadzie 22 lat, zaś ród ten wydał do dziś dnia z górą 3.500 ogierów i 4000 klaczy.

Do chowu w rodzie Noniusów użyto przeważnie klaczy typu holsztyńskiego.

2) Ród Furiosów stworzył folblut angielski Furioso po Bevetexere od Miss Tury, zakupiony w r. 1841 w stadzie hr. Jerzego Karolyi.

3) Ród Nordstarów wykazuje jako protoplastę również folbluta angielskiego: Nordstar po Jaques Touchtan z klaczy Ringlet, importowanego z Anglji w r. 1852.

4) Protoplastą rodu Gidranów był arabski ogier Gidran I, wcielony do stada w r. 1821 z Babolny, potomek oryginalnego ogiera: Saclavi-Gidran i klaczy, pochodzącej z Mezöhegyes.

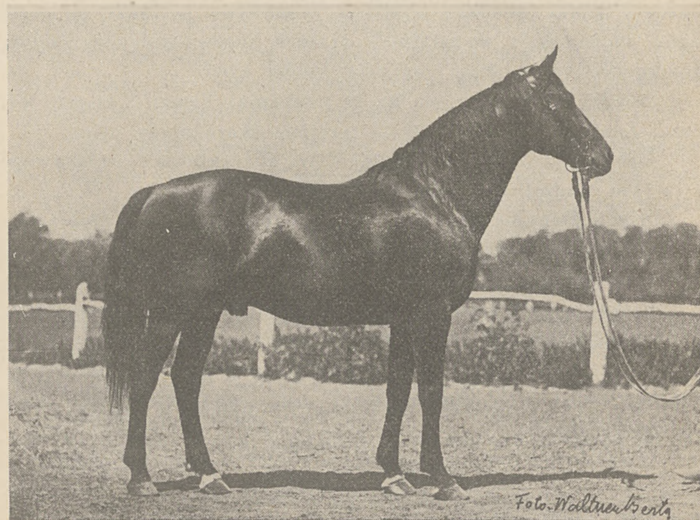
Od czasu utrwalenia tych czterech rodów chowano je dalej osobno w czystości typu, posługując się dla odświeżania krwi co pewien okres czasu ogierami pełnej krwi, przyczem jednak kładziono wielką uwagę na utrzymanie dominujących cech danego typu.

Po światowej wojnie specjalną opieką otoczono produkcję Noniusów, cieszących się wielkiem uznaniem w hodowli krajowej, nietylko z powodu silnej budowy i nadzwyczajnego kośćca, ale także wytrwałości i bardzo łagodnego temperamentu.

Są one również poszukiwane i eksportowane za granicę jako doskonałe konie pociągowe i hodowlane, a szczególnie cenione jako konie artyleryjskie.

Rody Furiosów i Nordstarów, dziś łączone wzajemnie, tworzą jedno stado, a produkty tej hodowli są pierwszorzędnym materjałem wierzchowym, reprezentując typ, który śmiało można nazwać węgierskim hunterem.

Gidrany zaś, łączone z klaczami o orjentalnym typie, dają nadzwyczajne rezultaty przy produkcji konia średniej miary, pięknego, z doskonałym ruchem, bardzo wytrwałego i mało wymagającego.



Mezöhegyes — Furioso VII.

Stado w Kisbèr założono w r. 1853 w celu wprowadzenia do krajowej hodowli angielskiego folbluta z jednej strony, zaś z drugiej strony w celu hodowli szlachetnej wysokiej półkrwi angielskiej, mającej wpływać uszlachetniająco na chów krajowy.

Konie, pochodzące z tego stada, posiadają wielkie zalety i stanowią dzisiaj typ doskonałego konia wierzchowego i myśliwskiego. Zaczątek tego stada stworzyły klacze, wydzielone ze stad Bábolna, Mezöhegyes, Piber i Lipicy. Pozatem zakupiono również 32 klacze krwi angielskiej i arabskiej ze sławnego prywatnego stada Csapody. Z tegoż stada pochodził również ogier pełnej krwi Dearslayer (Bloomburry-Esmeralde) użyty jako pepinier w Kisbér. W r. 1852 sprowadzono z Anglji 17 klaczy i 6 ogierów pełnej krwi.

Od r. 1860 zaczęto trening przychówku we własnym zarządzie, zaś od r. 1867 zaczęto sprzedawać roczniaki na licytacji, z tem jednakże zastrzeżeniem, że dalsza ich sprzedaż za granicę kraju była dopuszczalną tylko za zezwoleniem Ministerstwa Rolnictwa.

Po wielu różnych importach z zagranicy, sprowadzono do stada w r. 1875 ogiera Buccaneera, ur. w r. 1857 po Wild Dayrell od Little Red Rower.

Ogier ten krył przez 21 lat bez przerwy i miał jako stallion największy wpływ na węgierską hodowlę pełnej krwi. Dziewięciu jego potomków wygrało austrjackie Derby, a jednym z nich był „Kisber", który wygrał w r. 1876 angielskie Derby i Grand Prix de Paris. Suma nagród, wygrana przez potomstwo Buccaneera na torach krajowych, angielskich, francuskich i niemieckich wynosiła jak na ówczesne stosunki zawrotną cyfrę 4,819.186 koron.

Od r. 1867 — 1872 importowano dalej z Anglji, a mianowicie w r. 1870 — 1871 sprowadzono 6 angielskich klaczy, a między niemi sławną matkę Kisbera: Mineral (Rataplan—Manganese), zaś w r. 1872-im ogiera pełnej krwi Cambuscan (Newminster — Arrow-Slane). Wybitne zalety swoje wykazał Cambuscan przedewszystkiem dając z klaczą p. Blaskovitsa Waternymph najsławniejszą i nigdy niepokonaną Kincsem, ur. w roku 1874-ym.

Z wybitniejszych późniejszych importów nie można pominąć następujących ogierów pełnej krwi, sprowadzonych:

z Francji: Verneuil i Mortemer, które odznaczyły się specjalnie w półkrwi, zostawiając w stadzie bardzo dobre potomstwo.

z Anglji: Gunnersbury (Hermit — Hippia). Ogier ten pozostawił po sobie niezatarte ślady tak w hodowli pełnej, jak i półkrwi. Pozatem Bona Vista (Bend'Or—Vista) i Adam (Flying Fox-Amie).

Wskutek kryzysu i depresji, jakie zapanowały po światowej wojnie, zostały możliwości importów bardzo poważnie ograniczone, dzięki jednakże ofiarności hodowców, a także poparciu rządu, można było w ostatnich czasach sprowadzić znaczniejszą stawkę dobrych klaczy i ogierów pełnej krwi.

Między nimi zasługują na wyróżnienie: Tamar, Caissot, Nubier i Santorb. Ten ostatni — potężny skarogniady ogier.

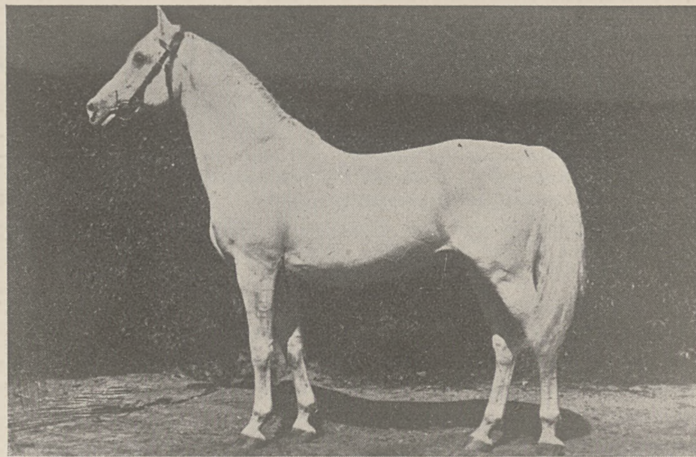
Bábolna. To stado założono w charakterze wojskowego w r. 1796, początkowo jako filję stada Mezöhegyes.

Stado Bábolna funkcjonowało początkowo jako źrebięciarnia i dopiero w r. 1806 stało się jednostką samodzielną, podległą Ministerstwu Rolnictwa.

Pierwszy materjał stadny stanowiły klacze wydzielone z Mezöhegyes z wybitną przewagą krwi orjentalnej. Zaś od roku 1816 ustalono kierunek hodowlany stada jako pepinierę czystej krwi arabskiej. Osobny dział drugi obejmuje konie rasy arabskiej.

Aby zyskać odpowiedni materjał czystej krwi, podejmowano wyprawy na Wschód i do Arabji w latach 1836, 1843, 1852, 1876, 1897, 1901.

Wysokie znaczenie stada Bábolna dla hodowli krajowej



Bábolna. — Czołowy ogier arabski Shagya XXV.

występuje najplastyczniej przy uwzględnieniu okoliczności, że węgierski koń zawdzięcza w pierwszym rzędzie swoje powszechnie znane zalety silnemu podkładowi krwi arabskiej, stale odświeżanemu.

Ogiery czystej krwi arabskiej własnej hodowli zyżytkowuje się częściowo w kraju, częściowo zaś eksportuje się zagranicę.

Ogiery rasy arabskiej, a więc Shagye i Lippicanery rozdziela się po stacjach kopulacyjnych w ten sposób, że większe i silniejsze idą w okolice nizinne, drobniejsze zaś w okolice podgórskie.

Ważną rolę odegrały te ogiery po wojnie w okolicach kraju, które uległy wielkiemu zniszczeniu i splądrowaniu i gdzie całą hodowlę trzeba było zaczynać od początku.

Ten wysiłek spowodował znaczną redukcję materjału hodowlanego w Bábolnie, która posiadała przed wojną około 200 klaczy stadnych.

Ciężki problem do rozwiązania miała Bábolna w czasie wojny i w okresie powojennym z odświeżeniem czystej krwi. Z konieczności przedsiębrano próby importu Arabów z Anglji i Niemiec, a nawet Jugosławji, nie dało to jednak zadawalających rezultatów.

Dopiero w roku 1931 został importowany z Arabji przy okazji zorganizowanej przez ks. Sanguszkę wyprawy, ogier gniady Kuhajlan Said. Ogier ten nie zawiódł nadziei, opartych na jego exterieurze i pochodzeniu. Dwa roczniki jego potomstwa są nietylko dobre w linjach i poprawne, ale i bardzo szlachetne z przewagą gniadej maści.

Gdy Węgry utraciły górzyste okolice swego kraju na skutek pokoju w Trianon, należało ograniczyć liczbę Lipicanerów, stanowiących spadek dawnego stada Fogaras. Hodowlę tego typu w Bábolnie zredukowano obecnie do kilkunastu klaczy. Ogiery lipicańskie rozmieszcza się w górzystych okolicach północnych i południowo-zachodnich Węgier.

Jak widzimy z powyższych danych, ewolucja hodowli węgierskiej szła po linji uszlachetnienia materjału krajowego przez systematyczny dopływ krwi angielskiej i orjentalnej, co dopomogło nadzwyczajnym warunkom, bogactwa gleby i klimatu, w poprawieniu i ustaleniu typów, nie zatracając zalet dawnego węgierskiego konia.

Do wybuchu światowej wojny były Węgry olbrzymiem źródłem przedewszystkiem konia kawaleryjskiego, który nietylko zaopatrywał prawie w całości zapotrzebowanie armji wielkiej monarchji, ale stanowił także przedmiot wydatnego exportu zagranicę.

Powyższe dane zaczerpnąłem z pracy em. pułkownika p. Artura Hámorszky'iego, długoletniego dyrektora stada Bábolna.

(Dok. nast.) **Bogdan Ziętarski.**



ZAKOPANE. — Fragment gonitwy płotowej. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Trzeci sezon zimowych wyścigów konnych w Zakopanem

Zimowy meeting zakopiański 1935 roku przeszedł pod znakiem doskonałych warunków śnieżnych.

Co się rzadko zdarza w Zakopanem, śnieg który spadł 31 grudnia 1934 roku, przetrwał do końca meetingu, t. j. do 17-go lutego 1935 roku, pokrywając tor coraz to obfitszą warstwą, pochodzącą z nowych dużych i częstych opadów.

W ciągu pierwszych dwóch lat brak śniegu dał się Małopolskiemu Klubowi Jazdy silnie we znaki: musiał on skierować całą swą uwagę na tor wyścigowy i stoczyć formalną walkę ze zbyt oszczędną w śnieg naturę, by stworzyć dobre warunki do biegania.

W tym roku, przygotowany zawczasu i dokładnie zniwelowany tor, pokryła gruba biała powłoka, tworząc go kopnym i w pierwszych dwóch tygodniach nawet ciężkim.

Na torze zostały poczynione pewne ulepszenia. Znaczne złagodzenie zakrętów kosztem zniesienia kilku przęseł wystających w stronę toru płotów i zrobienie wirażu przy wyjściu na ostatnią prostą, udogodniły koniom bieganie.

Zaniechano budowy przeszkód śniegowych ze względu na silną operację słoneczną, wymagającą ciągłej ich naprawy i przerabiania i wybudowano poraz pierwszy w tym roku stałe zielone przeszkody z ujętej w drewniane ramy cetyny.

Totalizator poraz pierwszy u nas wykazywał na torze zakopiańskim ewentualne wypłaty w total. zwyczajnym na każdego z poszczególnych koni, biorących udział w gonitwie, uwidaczniane bezpośrednio po każdej gonitwie na tablicach, co spotkało się z ogólnem uznaniem publiczności.

Ostre, dochodzące do — 23° mrozy zrobiły w drugiej połowie meetingu swoje i skuły górną warstwę śnieżną, która pod wpływem silnie operującego słońca i ciągłego wałowania — osiadła, stwardniała i konie mogły biegać po niej jak po murawie.

Pierwsze pięć dni wyścigów odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie, znacznych polach i wypełnionych po brzegi trybunach.

Publiczność zakopiańska interesuje się coraz bardziej wyścigami zimowemi, czego dowodem jest rozwijająca się z każdym rokiem gra; nic zresztą dziwnego, gdyż wyścigi zimowe mają swój specjalny urok.

Pędzące na tle malowniczych gór po białym iskrzącym się w słońcu śniegu konie, lecące z pod ich kopyt i z hukiem opadające na tor duże miękkie śnieżne bryły, unoszący się za nimi drobny, przezroczysty, mieniący się w słońcu tęczowemi skrami pył, różnobarwne dresy jeźdźców, migające na tle śniegu, wszystko to tworzy zupełnie odrębny i piękny obraz.

Z ciekawszych gonitw tego okresu wymienić należy: pozakategorjową gonitwę płaską dla 4 l. i st. koni, gonitwę płaską dla 4 l. i st. koni o nagrodę Gremjum Hoteli Pensjonatów i Restauracji Zakopanego i nagrodę Prezesa.

Pierwsza z wymienionych gonitw odbyła się w niedzielę 20 stycznia na dystansie 1600 m., startowało w niej 6 koni.

Gonitwę tę wygrał łatwo Bantam o 1½ długości od og. Libana, w czasie 1'49".

Druga z wymienionych gonitw odbyła się we środę 23 stycznia na dystansie 1800 m., startowało w niej 6 koni.

Wygrała ją prowadząca z miejsca do miejsca kl. Carmen III w czasie 1'55", za nią o trzy długości był Garrick i trzecim o 4 długości Kaliban.

27 stycznia, w gonitwie o nagrodę Prezesa na dystansie 2000 m. startowało 5 koni. Wypadła ona nadzwyczaj ciekawie, gdyż brały w niej udział lepsze konie. Wygrał gonitwę og. Liban od kl. Carmen III, wstrzymywany o 20 długości w czasie 2'10", wykazując świetną formę; trzecim o łeb był Bantam.

W sobotę 2 lutego, wigilję dnia największych nagród sezonu, pogoda znacznie się popsuła, a w niedzielę od rana zaczęła szaleć nad Zakopanem gwałtowna zamieć. Nie zważając na fatalną pogodę, gdyż przy silnym mrozie, lodowatym wietrze, ciemnem jak ołów niebie i gęstej, siekącej w oczy śnieżycy, przebywanie na otwartych trybunach nie można było zaliczyć do przyjemności, publiczność zdobyła się jednak na wysiłek i stawiła się licznie na torze, czego dowodem był duży obrót totalizatora.

W „Wielkiej Nagrodzie Tatr" imienia P. Posła Marjana Dąbrowskiego startowało 7 koni.

Gonitwę wygrał Liban od Kalibana o 8 długości w czasie 2'20", trzecią była o 5 długości Fenella.

Gonitwę trzylatków o nagrodę „Pałacu Prasy w Krakowie" na dystansie 1400 m. wygrał Aak w czasie 1'40", wyprzedzając Peszta — o jedną długość, trzecim o trzy długości był Orjon.

W gonitwie z płotami o nagrodę „Światowida" na dystansie 2800 m. startowało trzy konie.

Gonitwa ta wypadła bardzo ciekawie, gdyż przez cały czas konie szły razem i dopiero w ostatniej chwili Fra Diavolo po zaciętej walce wysunął się o ¼ długości przed Frontonem, zdobywając pierwsze miejsce w czasie 3'27", trzecim o 2 długości był ogólny faworyt Skrobonogi.

W gonitwie z przeszkodami o nagrodę „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" na dystansie 4200 m. startowało 4 konie.

Wygrała Izolana łatwo o 6 długości od Naulaki w czasie 6'18", trzecim o 8 długości był Bacarat.

W dniu tym można było zauważyć na trybunach wielu hodowców i właścicieli stajen toru stołecznego.

W drugiej połowie meetingu, po sześciodniowej przerwie, silne mrozy skuły śnieg, tor stwardniał i stał się dobrym, w dwóch ostatnich dniach wyścigów, 16 i 17 lutego nastąpiła jednak odwilż, pod wpływem której tor rozmiękł i stał się ponownie ciężkim.

Z gonitw tego okresu wymienić należy:

Gonitwę sprzedażną o nagrodę „Zarządu Miasta i Uzdrowiska Zakopane" na dystansie 2000 m., w której startowało 5 koni.

Łatwe zwycięstwo Izolany w tej gonitwie przypisać należy jej wyjątkowo dobrej formie.

Wygrała ona gonitwę o 1 długość od Irrtum w czasie 2'18", trzecią o 6 długości była Eneida.

16-go lutego, w gonitwie z przeszkodami o nagrodę „Departamentu Kawalerji" startowało 5 koni.

Celownik minął pierwszym o 7 długości przed Centurją Fetysz w czasie 4'45", trzecim o niezliczoną ilość długości był Naulaka. Po proteście zwycięstwo przyznano Centurji, Fetysz został zdystansowany.

W ostatnim dniu wyścigów 17 lutego, w nagrodzie „Zwycięzców" na dystansie 2000 m. startowało 3 konie.

Wygrała ją Ibarwila o 1 długość od Medaille d'Or w czasie 2'23", prowadząc z miejsca do miejsca, trzecim o 5 długości był Bantam.

Meeting zimowy poraz trzeci wykazał, że konie znajdujące się w rękach tych właścicieli, którzy już w jesieni postanowili wziąć udział w wyścigach zakopiańskich, należycie je trenowali i przygotowali, przyprowadzając je na miesiąc przed wyścigami do Zakopanego (stajnia „Ferdynandów" i stajnia inż. Pomernackiego), osiągnęli należyty sukces, spowodowany formą koni, bo przecież każdy fachowiec wie, że forma bije klasę.

Nie każdy lepszy koń musi wygrać w Zakopanem, dowodem tego może posłużyć, — jak już wspomniałem w poprzednim artykule, — Lirnik II, który wygrał w zimie ubiegłego roku na torze zakopiańskim tylko 40.— złotych, wygrywając później na lwowskim torze wszystkie największe gonitwy; odniósł również sukcesy na stołecznym torze i wygrał w ciągu 1934 roku ponad 14.000 złotych.

Og. Eclair jest, jak nam wiadomo, dobrym koniem, w Zakopanem jednak nie miał powodzenia: takich koni możnaby naliczyć sporo, przeciętne natomiast konie, jak np. og. Fantom, kl. Ibarwila i kl. Izolana, przygotowane na miejscu przed rozpoczęciem wyścigów zimowych, świetnie się czuły na podłożu śniegowym, pierwszy z nich biegał w gonitwach wszystkich trzech rodzajów i wygrał łącznie 2.610 zł., kl. Ibarwila startowała w gonitwach płaskich i w płotach, wygrywając w sumie 2.840 zł., i wreszcie kl. Izolana, startując w gonitwach płaskich i z przeszkodami, wygrała łącznie 2.810 zł., co przy skromnym tegorocznym programie uważać można za sumy pokaźne.

Skończył się trzeci sezon zimowych wyścigów konnych w Zakopanem, z dworca kolejowego odchodzą ostatnie transporty koni, na rampie panuje ożywiony ruch, natomiast tor i tereny Klubu na Równi Krupowej świecą pustkami.

Siedzę na opustoszałych trybunach, słońce niemiłosiernie praży, zmuszony jestem zdjąć kożuszek, bo przy +28⁰ nie mogę w nim wytrzymać.



Zakopane. — 3 l. og. Aak p. M. Broszkiewiczowej, bije Peszta w nagr. „Pałacu Prasy", na dyst. 1.400 m.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Rozpościera się przedemną przecudna panorama pokrytych śniegiem Tatr, błyszczy się w słońcu krzyż na Giewoncie i na tle gór, biały, pokryty nową dziewiczą, nietkniętą przez kopyta końskie warstwą śnieżną tor, w środku którego zarysowują się pięcioma czarnemi plamami kontury przeszkód steeplowych, wydaje się bezgranicznie dużym.

Ciszę zakłócają jedynie swojem krakaniem wrony, które obsiadły hałaśliwą gromadą okoliczną brzozę i, z przeciwległej prostej rozlega się monotonne brzęczenie dzwonka wałującej tor gniadej kobyłki Baśki, gdyż Gmina przygotowuje go do mających się odbyć za tydzień wyścigów samochodowych.

Poczciwa mała ta kobyłka, stanowiąca własność miejscowego górala Stanisława Pająka pracuje na torze zakopiańskim już siódmą zimę.

Ciekawe są koleje jej losu: mając cztery lata została zmobilizowana w 1914 roku do wojska rosyjskiego i wyszła z taborami jednego z pułków kawalerji na front, w tymże roku dostała się w Karpatach do niewoli austrjackiej i do 1916 roku ciągnęła kuchnię polową pułku dragonów, w którym służył jej obecny właściciel Pająk.

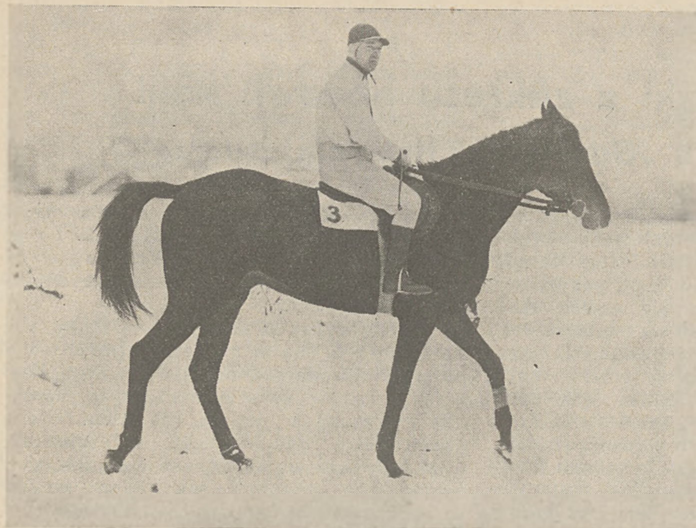
W lutym 1916 roku została odbita przez Włochów pod Isonzo i, dopiero w 1917 roku dostała się ponownie szczęśliwym trafem w ręce Pająka, który — po rewolucji w Austrji „zafasował" ją i przywiózł do Zakopanego.

Nie zważając na podeszły wiek, (liczy 25-ą wiosnę), i na to, że jedyny jej pokarm stanowią siano, słoma i źródlana górska woda, doskonale i chętnie jeszcze pracuje.

Siedząc samotnie na trybunach, myślę o odbytym trzecim meeetingu zimowym.



Zakopane. — Klacz „Baśka" w walcu. Obok, w środku, stoi jej właściciel Stanisław Pająk, na prawo nadzorca robót na torze wyścigowym, Stanisław Trzebunia.



Zakopane. — 4 l. og. Liban (Palü i Liebling), hod. Sen. St. Karłowskiego, własn. p. A. Mieczkowskiego, zwycięzca „Wielkiej Nagrody Tatr".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Zbyt skromny w dotacje poszczególnych nagród tegoroczny program, spowodowany szczupłością subwencji i stanowczo za niska suma zagrań do pierwszej grupy w gonitwach płaskich (4.800 zł.), spowodowały zmniejszenie się ogólnej liczby startujących koni w stosunku do ubiegłego roku.

Najbardziej niekorzystnie wypadły gonitwy z przeszkodami, a to przedewszystkiem z tego powodu, że składały się w większej części z gonitw gentlemańskich. Z powodu braku gentleman-riderów w Polsce, do Zakopanego przyjechało ich zaledwie czterech, piąty dojeżdżał dorywczo i startował tylko dwa razy.

Odbił się ujemnie na obsadzie pól w gonitwach z przeszkodami również zakaz jeżdżenia oficerom służby czynnej w gonitwach z płotami i przeszkodami — z zawodowcami wyścigowymi i wreszcie, niewspółmiernie mała w stosunku do gonitw płaskich dotacja nagród w gonitwach z przeszkodami.

Jeśli się porówna przeciętną startów w gonitwach wszystkich trzech rodzajów, rzuci się w oczy rażąca wprost różnica między gonitwami płaskiemi, płotami i przeszkodami.

Przeciętna startów w gonitwach płaskich wynosiła 4.48.
Przeciętna startów w gonitwach z płotami wynosiła 3.87
Przeciętna startów w gonitwach przeszkodami wynosiła 3.75.

Ażeby temu w przyszłości zapobiec, należy przedewszystkiem:

1) Podnieść wysokość nagród w gonitwach z przeszkodami. Zachęci to niewątpliwie gentleman-riderów do wzięcia liczniejszego udziału w przyszłych wyścigach zimowych, i

2) Znieść zakaz jeżdżenia oficerom służby czynnej z zawodowcami, gdyż krzywdzi on najbardziej oficerów, będących właścicielami stajen wyścigowych, złożonych przeważnie ze steeplerów.

Nie zważając na skromniejszy program, na mniejszą ilość startujących koni, na nieprzyjazną w dniach wyścigowych pogodę i na różne trudności, z któremi musiał walczyć Klub, między innemi, na niezmiernie wygórowane podatki, którymi obciążyła Klub gmina Zakopanego, ściągając je z całą bezwzględnością, nie chcąc zrozumieć, że tak zawody jak i wyścigi konne nie są imprezami, obliczonemi na dochód, a jeśli go dają, to korzysta z niego Gmina i mieszkańcy Zakopanego, bo wyścigi ściągają ludzi — przybywają do Zakopanego właściciele stajen z końmi i służbą stajenną oraz publiczność (widzowie i gracze).

Korzystają z tego właściciele pensjonatów, restauracji, miejscowi kupcy, górale u których stoją konie, dorożki, Klub zatrudnia miejscowych bezrobotnych, używając ich do robót śniegowych i budowlanych na torze wyścigowym, oraz daje możność zarobkowania miejscowej bezrobotnej inteligencji, obsadzając nią kasy totalizatora, kasy wejściowe i inne posady. Pojawiają się o Zakopanem sążniste artykuły w prasie, słowem robi się ruch na rzecz Zakopanego.

Nie zważając na te trudności, wyniki tegorocznego meetingu wypadły znacznie lepiej niż zeszłoroczne, co wskazuje na żywotność zimowej placówki wyścigowej.

Zainteresowanie wyścigami w Zakopanem wzmaga się z roku na rok, a obroty totalizatora zwiększają się.

Na zielonych torach gra spadła w ostatnim roku przeciętnie o 12 do 15%, Zakopane zaś wykazało zwyżkę w obrotach w stosunku do roku ubiegłego o blisko 2%.

Najlepszym dowodem jak chętnie widzą właściciele stajen wyścigowych zimowe wyścigi, jest fakt, że wyłoniła się z ich strony myśl poparcia Klubu przez ufundowanie nagród pieniężnych na przyszły sezon zimowy, by szybciej doprowadzić do większego rozwoju i podnieść wyścigi zakopiańskie.

Jest to dowodem samowystarczalności Małopolskiego Klubu Jazdy, który na własne ryzyko, wspólnie z Gminą Zakopanego, wielkim nakładem kosztów i pracy wybudował trybuny, tor i wszystkie niezbędne na nim urządzenia, nie otrzymując na ten cel znikąd żadnych specjalnych subwencji.

Doświadczenie trzech lat wykazało, że zimowe wyścigi coraz bardziej się rozwijają i, że Zakopane stanie się z biegiem czasu poważną placówką, dającą możność niejednej stajni wyścigowej przetrzymania długiego okresu zimowego i przetrwania do wiosny, co bezwarunkowo odbije się korzystnie na innych torach prowincjonalnych.

Jerzy Jacyna.



ZAKOPANE — Start. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dotychczasowe zdobycze genetyki z zakresu hodowli koni

(Według książki prof. C. Kronachera p. t. „Genetyka i Hodowla zwierząt")

a) **Uwagi ogólne.**

Z pośród wszystkich zwierząt domowych koń nadaje się najmniej do naukowych eksperymentów, a to z powodu swej wysokiej wartości gospodarczej i z powodu powolnego rozmnażania się. Toteż materjały do badań genetycznych nad koniem, musimy z reguły czerpać z ksiąg rodowodowych i z innych wykazów łącznie z ich błędami, albo też z obserwacyj praktycznych. Z drugiej jednak strony koń ma tę zaletę, że z reguły wychowuje się całe jego potomstwo, że odnośnie do konia rozporządzamy najdokładniejszemi i najdalej wstecz sięgającemi rodowodami, oraz danemi dotyczącemi jego sprawności użytkowej (wyścigi), że wreszcie u hodowców koni daje się naogół najłatwiej obudzić zainteresowanie dla tego rodzaju badań.

b) **Maść, odznaki i uwłosienie.**

Skutkiem właściwości samego materjału nastręczają się pod tym względem szczególnie duże trudności. A więc przedewszystkiem samo określenie maści jest często niedokładne, w różnych językach odnośne określenia bardzo się różnią, niektóre wreszcie maści zmieniają się z wiekiem. W zakresie dziedziczenia maści u koni, istnieją badania jeszcze z czasów dawniejszych, przedmendelistycznych, potwierdzone przez nowsze badania. W genetyce dużych zwierząt domowych dziedziczenie maści u konia, jest dziś cechą najlepiej poznaną. Odnośne badania prowadzili: Walther, Winge, Wriedt, Munckel. Wyniki badań Wannera z roku 1912, cieszą się dziś powszechnem uznaniem i znajdują coraz dalsze potwierdzenie. W przeciwieństwie do odnośnych badań nad gryzoniami, Walther wykazał, że u koni mamy do czynienia nie z serjami cech allelomorficznych, ale z parami allelomorfów o charakterze epistatycznym wzgl. hypostatycznym. Tak więc główne maści koni dają się wyjaśnić z pomocą następujących zawiązków dziedzicznych czyli genów: dwa geny podstawowe, a mianowicie A — dla maści żółtej i a — dla maści czerwonej, dalej gen B — dla maści czarnej epistatyczny (zakrywający) w stosunku do wymienionych dwóch genów podstawowych, gen C — który przy obecności genu B warunkuje maść gniadą, gen D — maści szpakowatej, powodujący na pigmentowanej skórze obecność białych włosów pomiędzy włosami pigmentowanemi, epistatyczny w stosunku do wszystkich wymienionych dotąd genów, gen E — maści srokatej, epistatyczny w stosunku do maści podstawowych, oraz czarnej i gniadej, wreszcie gen F — maści tarantowatej, epistatyczny w stosunku do genów maści podstawowych, oraz czarnej i gniadej. Ostatnio stwierdzono u koni obok plamistości (srokatość) dominującej, także plamistość recesywną, a mianowicie głównie u północno-europejskich koni zimnokrwistych, u których w świetle badań Klemoli, cecha ta jest często sprzężona, (stąd skorelacjonowana) z cechą rybich oczu. W ostatnich czasach praktyczna hodowla koni zaczęła posługiwać się wynikami powyższych badań nad sposobem dziedziczenia maści, przy kontroli identyczności i pochodzenia poszczególnych osobników. Odnośnie do stosunków genetycznych, dotyczących t. zw. trwałej maści siwej, w odróżnieniu od wspomnianej wyżej siwej maści bielejącej, brak nam dotąd wiadomości. Niewiele też dotąd wiemy, w jaki sposób jest u koni genetycznie warunkowane umaszczenie dzikie. Albinosy w ścisłem tego słowa znaczeniu, zdają się u koni nie występować. T. zw. białe odznaki (na głowie i kończynach), dziedziczą się prawdopodobnie (Wriedt, Munckel) niezależnie od maści zasadniczych, na zasadzie genów polimerycznych (t. j. kilku genów współdziałających). Podobnie jak u innych gatunków zwierząt domowych, prawdopodobnie także i u koni, cecha ta (odznaki) jest zmienna w okresie życia płodowego.

Wnosząc z badań Lodemanna, długość włosów i poniekąd grubość włosów, a u folblutów angielskich także forma poprzecznego przekroju włosów, są cechami rasowemi, a zatem dziedzicznemi. Tak samo stosunek średniej grubości włosów do średniej średnicy ich rdzenia, wykazuje w określonych partjach ciała właściwości rasowe. Moc włosa, a przedewszystkiem kształt powierzchni jego przekroju, jest wyraźną cechą płciową, przyczem ogiery wykazują przekrój więcej okrągły, aniżeli klacze. Niedoba wykazał, że podwójny wir włosów na czole, posiada u koni charakter dziedziczny. Także odnośnie do wewnętrznej struktury włosów końskich, (grzywa), badanych na ich właściwości fizjologiczne, zdają się zachodzić w związku z ogólnemi właściwościami konstytucyjnemi, dziedziczne różnice, przynajmniej pomiędzy ogierami i klaczami (Rösiö, Ogrizek). Badania Ogrizka wykazały nadto, że jeszcze w wieku 5 — 9 lat zmieniają się w kierunku dodatnim strukturalne własności włosów grzywy, a mianowicie i moc i własności fizyczne. Jest to ciekawą wskazówką, jak długo utrzymuje się konstytucyjna zdolność modyfikacyjna ciała.

c) **Wzrost i rozwój, stosunki anatomiczne.**

Liczne doświadczenia wzrostowe prowadzone zwłaszcza w Niemczech, zdają się wykazywać pomiędzy rasami i odmianami koni zarówno różnice absolutne, jak i zwłaszcza różnice w rozwoju partyj i proporcyj ciała, w poszczególnych stadjach rozwojowych. Po największej części jednak, doświadczenia tego rodzaju cierpią z powodu powszechnego braku, wolnego od zarzutu miernika wzrostu. Z odnośnych badań genetycznych, obok potraktowanych ogólnie badań E. Feige'go, zasługują na uwagę badania Wriedta, prowadzone na zebranym przez Landmanna materjale pochodzącym z Prus Wschodnich, a mianowicie, badania na bastardach z krzyżówek pomiędzy końmi ciepłokrwistemi i belgami, oraz na produktach z krzyżówek powrotnych. Według Wriedta niektóre części ciała jak głębokość klatki piersiowej i grubość nadpęcia, dziedziczą się w sposób całkiem prosty (monofaktorjalny). Zdaniem prof. Kronachera wyniki te wymagałyby kontroli. Pozatem w świetle badań Wriedta także poszczególne jaskrawe wady pokrojowe względnie użytkowe niektórych części ciała, jak długie podudzie, stroma postawa kończyn tylnych, zachowują się w procesach dziedziczenia jako cechy dominujące warunkowane pojedyńczym genem (prosty, czyli monofaktorjalny sposób dziedziczenia). U belgów spadzisty krzyż ma się zachowywać w stosunku do krzyża więcej poziomego, jako cecha dominująca. To samo dotyczy rzymskiego (łukowato wypukłego) nosa kladrubów, w stosunku do linji profilu araba.

Co się tyczy niektórych rodzajów chodu i t. d., to już w świetle dawniejszych badań Batesona jednochód (po niem. Passgang), oraz w świetle badań van Plank'a akcja wysoka i okrągła (po niem. Steppgang), mają być cechami dziedzicznemi, o charakterze dominującym. Zdaniem prof. Kronachera, podobnie jak przy wadach dziedzicznych o których będzie mowa niżej, rozchodzi się tutaj o dziedziczenie mechaniczno - statycznych podstaw tych form ruchu. Według Robertsona zdolność wyścigowa zależna od pewnych właściwości systemu nerwowego i mięśniowego, jest warunkowana przez dwa lub więcej czynniki fizjologiczne. Szwedzkie i niemieckie badania nad wydajnością chodów (Wiechert, Rösiö, Kronacher — Ogrizek), prowadzone pierwotnie nie pod kątem genetycznym, zachęcają do dalszych prac, któreby wyjaśniły związek pomiędzy wydajnością chodów i kształtami ciała, i które mogłyby służyć później za podstawę do odnośnych badań genetycznych.

d) **T. zw. „wady dziedziczne".**

Sprawa t. zw. „dziedzicznych wad" u koni została dziś zasadniczo wyjaśniona w tym sensie, że nie dziedziczą się bezpośrednio jako takie wady jak: szpat, sarniak, zajęczak, obrączka kostna i t. p., ale że natomiast dziedziczą się raczej skłonności do pewnego określonego wykształcenia stawów, wiązadeł i ścięgen, względnie skłonności do pewnej określonej struktury kości, które przy pewnych niekorzystnych warunkach wychowu, utrzymania i użytkowania, powodują występowanie wymienionych wad. Dziedziczy się zatem pewna forma i słabość danej części ciała wzgl. danego organu, która czyni dany organ podatnym na szkodliwe wpływy. Skłonność do rachityzmu zdaje się być dziedziczna, lecz warunkowana w sposób złożony (geny współdziałające). Według Robertsona i Wriedta pękanie żył (krwotoki nosowe) u folblutów podczas wyścigów, zdaje się być dziedziczną cechą recesywną przekazywaną na potomstwo w sposób prosty (monofaktorjalny). W świetle badań Kronachera również skłonność do zrywania ścięgien, warunkowana pewnemi stosunkami mechaniczno - anatomicznemi, zdaje się być dziedziczna. Wreszcie dziedziczna i to prawdopodobnie w sposób prosty, recesywny jest dychawica czyli świszcz krtani (roaring) powodowany przez lewostronny paraliż nerwu recurrens.

e) **Płodność i t. d.**

Co się tyczy dziedziczenia skłonności do porodów bliźniaczych, które u koni występują rzadko, to odnośne poglądy (Stroever, Wriedt) są jeszcze podzielone. Z pomocą dostatecznego materjału, o który u koni trudno, proces dziedziczenia tej skłonności da się prawdopodobnie wykazać, podobnie jak się to już udało w odniesieniu do innych zwierząt domowych. Na podstawie nowszych badań Uppenborna istnieją oznaki, że niektóre różnice

w funkcjach płciowych koni, jak np. różnice dotyczące czasu trwania ciąży, są dziedziczne. Odnośnie do ewentualnych dziedzicznych podstaw niepłodności, brak dotąd badań. Wyniki krzyżówek gatunkowych, jak pomiędzy koniem i osłem, lub koniem i zebrą, albo zebrą i osłem, przy których przyjmowano dawniej całkowitą jałowość bastardów, zdają się wskazywać, że odnośnie do płodności wogóle, jak i odnośnie do płodności u obu płci, zachodzą pewne gradacje, które — jakkolwiek naturalnie w odmiennych stosunkach liczbowych — dadzą się może kiedyś wykazać także w obrębie gatunków. Najnowsze badania Uppenborna wskazują, że także u koni, aczkolwiek bardzo rzadko, trafiają się bliźnięta jednojajowe.

f) Mutacje.

Jamnikowatość czyli achondroplazja, podobnie jak u innych zwierząt domowych, została wykazana także u koni. Uderzająco silną zwyżkę obwodu klatki piersiowej oraz nadpęci u potomstwa pewnego ogiera, przypisuje Wriedt mutacji odnośnych skłonności u tego ogiera. Pozatem u koni mutacje nie były dotąd naogół często obserwowane. Doświadczenia wzgl. krzyżówki z dzikiemi i półdzikiemi końmi, pozwoliłyby prawdopodobnie więcej cech dzisiejszych kulturalnych koni, objaśnić jako mutacje form dzikich.

g) Czynniki letalne i t. d.

U koni stwierdzono dotąd jedynie niewiele faktycznych genów letalnych (śmiercionośnych). Yamane wykazał, że t. zw. atresia coli (przerwa w jelicie grubem colon ascendens) jest dziedziczna i że jest warunkowana pojedyńczym genem recesywnym. Prawie bez wyjątku idzie ona w parze z gliomą mózgu (nowotwór). Zachodzi tu zjawisko silnego sprzężenia odnośnych genów. T. zw. „bighead", a więc anomalja polegająca na rozdęciu twarzowych kości głowy, przy równoczesnem schorzeniu kości kończyn tylnych, została uznana (Gonzalez i Villagos), jako konstytucyjna choroba dziedziczna, przyczem schorzenie to zwane „osteoporozą", jest prawdopodobnie warunkowane dziedzicznie pojedyńczym genem dominującym. Początek tej choroby wiąże się z pewnym minimalnym wiekiem, a czynniki takie jak np. żywienie i t. p., są tu bez wpływu. U koni holendersko-fryzyjskich stwierdził Kroon przypadek dziedzicznego wzrostu karlego, przyczem szło tu o pewne recesywne czynniki subletalne (półśmiercionośne) na tle chowu krewniaczego. Częściej stwierdzana u koni polidaktylia (nadliczbowość palców), zdaje się być po największej części anomalją niedziedziczną, której przyczyn należy szukać we wpływach śródmacicznych.

h) Inne szczegóły.

Nad chowem krewniaczym u koni, prowadzono wiele studjów. Przyczyniły się one w dużym stopniu, do wyjaśnienia tego zagadnienia. Dziś wiemy, że także w odniesieniu do koni, chów krewniaczy sam przez się nie musi być szkodliwy. Chów krewniaczy, podobnie jak umożliwia nagromadzić i spotęgować istniejące skłonności korzystne, może tak samo spotęgować skłonności szkodliwe, i na tej drodze powodować szkody. U fryderyksborskich siwoszów Wriedt stwierdził dziedziczną skłonność do bezpłodności, niesprzężoną jednak — jego zdaniem — z odnośnym zawiązkiem dziedzicznym (genem) maści siwej.

Właściwości krwi końskiej były badane wielokrotnie. Chociaż i dotąd nie udało się wykazać wyraźnych związków pomiędzy pewnemi właściwościami krwi i użytkowością koni, to jednak nie jest wykluczone, że na tej drodze, może w związku z równoczesnemi badaniami nad hormonami, dojdzie się do wykrycia użytecznego praktycznie, indywidualnego fizjologicznego miernika zdolności użytkowej. Wyniki takich badań jak badania Kronachera i Hogreve oraz Kronachera i Lodemanna, prowadzonych podczas prób dzielności lub treningu na koniach ciepło — i zimnokrwistych, a także wyniki innych badań, wskazują na dziedziczne różnice odnośnie do funkcji i harmonijnej współpracy gruczołów dokrewnych, oraz odnośnie do pewnych właściwości krwi, jak np. podstawowa koncentracja surowicy, ton jej barwy i t. p. Będące w toku pod kierunkiem prof. Kronachera badania nad ogierami z ujeżdżalni w Westercelle i Zwion okażą, czy będzie można w oparciu o nie, uzyskać użyteczne podstawy do genetycznych badań, w określonym wyżej kierunku.

i) Grupy krwi.

Sprawa grup krwi u koni, została stosunkowo dokładnie zbadana w szczególności przez Schermera i jego współpracowników. Wykazano i rozpoznano jako w krwi końskiej ilościowo przeważające, dwie główne pary cech, a mianowicie dwie substancje podlegające izoaglutynacji (jako właściwości ciałek krwi) oraz dwie aglutynujące właściwości surowicy (kontrcechy wspomnianych właściwości ciałek krwi). Jako dużą różnicę w porównaniu ze stosunkami grup krwi u człowieka, należy uważać okoliczność, że reguła Landsteinera nie dotyczy konia. Jak wiadomo reguła ta opiewa, że we krwi zawsze te tylko izoaglutyniny są w rzeczywistości obecne, które przy danych właściwościach ciałek krwi, mogą rzeczywiście istnieć, t. zn. że w pewnej próbie krwi są stale obecne jedynie takie kombinacje właściwości surowicy i krwinek, które na siebie wzajemnie nie oddziaływują. Przypadki charakterystyczne przez brak aglutyniny później dopiero zostały rozpoznane jako samodzielne „podgrupy", a to gdy wykazano ich podłoże genetyczne. Obok czterech głównych grup krwi i ich samodzielnych podgrup, wykazano nadto u koni specjalne „poboczne grupy krwi". Krwinki „A" wykazują pod względem stopnia wrażliwości dwa różne typy. Inne poboczne grupy krwi objaśnia Schermer przez obecność czterech nowych właściwości krwi, a mianowicie X, Y, Z, V oraz czterech odpowiadających im aglutynin, a mianowicie x, y, z, v. Tem tłumaczy się duża ilość możliwych kombinacyj struktury krwi u konia. Zbadanie przebiegu dziedziczenia głównych grup krwi, ich podgrup oraz grup pobocznych, przyczyniłoby się w dużym stopniu do oparcia na nich metody badań pochodzenia koni, przyczem ten sposób badań w porównaniu ze stosunkami u człowieka, rozporządzałby tu znacznie szerszemi podstawami. Pod względem przebiegu dziedziczenia, zbadał Schermer obie właściwości krwinek, a mianowicie A i B. Odnośny pogląd Bernsteina miarodajny dla stosunków ludzkich, zdaje się dotyczyć także koni. Cechy X, Y, Z, V nie zostały jeszcze genetycznie wyjaśnione. Ponieważ występują one w tej samej krwi obok A i B, przeto nie mogą to być człony serji allelomorfów właściwości głównych. Według badań Schermera, właściwości A i B są dominujące w stosunku do 0. Odnośnie do aglutynujących właściwości α i β Schermer wnioskuje przedewszystkiem, że cecha surowicy α jest hypostatyczna w stosunku do cechy krwinek A, zaś β w stosunku do B.

Dr. Tadeusz Vetulani.

KRONIKA

KRAJOWA HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA KTERY-SZEPIETÓW

Wcielono do stada klacze:

Szarfa, (Illuminator — Salwa).
Brytanja, (Illuminator — Bursa).
Lidja, (Illuminator — Sonya).
Elita ½ kr., (Illuminator — Elektra ½ krwi).
Baronówna, (Harlekin — Bzura).

Sprzedano do Stadniny Państwowej:

og. Wagram, (Manton — Ewa).
og. Elewator ½ kr., (Happy lover — Elektra ½ kr.).

Klacze stadne dały w r. 1935 do dn. 23.II:

Sonya ogiera po Harlekinie nazw. Lump.
Ententa ogiera po Harlekinie nazw. Efor.
Elektra ½ kr. klacz po Harlekinie nazw. Elmira.
Elfrida ½ kr. klacz po Harlekinie nazw. Elba.
Dn. 31.XII. 34 padła klacz 5 l. Tamara źrebna z Harlekinem.

WIADOMOŚCI ZE STADA MOSZCZENICA

W roku 1934 sprzedano matkę stadną:
Chorok Bridge, (Chaucer i Bienvenue) p. Br. Walickiemu.

Wcielono do stada:
kl. Little Star (Mah Jong i Flor Fine),
kl. Arabella, (Soldennis i Royal Polly).
W roku 1935 odchowują w stadzie ogiery:
Abgott (Biniou i Abwechslung) imp. z Niemiec,
Duce, (Fils du Vent i Lepante).

og. Abgott:

Jasiołda, (Villars i Simplicite),
Blondyna II, (Adler i Buche),
Eleonore, (Liége i Ellenay),
Cecora II, (Bankar öcscse i Cote d'Amour),
Malaga, (Perdiccas i Maritza),
Silver Willow (Silvern i Willia),
Gwiazda, (Parachute i Pera),

Bernina, (Öreg lak i Belgrove),
Arabella (Soldennis i Royal Polly).
og. Duce:
Firespot, (Sunspot i Fire Witch),
Jone, (John o'Gaunt i Heroine).
Little Star, (Mah Jong i Flor Fine).

W roku 1934 urodziły się następujące źrebaki:
og. Pegazus, (Diomedes i Firespot),
og. Pozeydon, (Jowisz II i Eleonore),
og. Perzeus, (Jowisz II i Cecora),
og. Pommery, (Büvesz i Blondyna II),
og. Perdicas, (Bafur i Malaga) — padł,
kl. Prokne, (Jowisz II i Jasiołda),
kl. Parma, (Hurry On i Silver Willow).

W roku 1935 urodziły się następujące źrebaki:
ogierek po Duce i Jasiołda,
ogierek po Jowisz II i Firespot,
klaczka po Jowisz II i Blondyna,
klaczka po Duce i Eleonora.

oraz są źrebne z og: Duce:
Cecora II, Malaga, Silver Willow i Gwiazda.

Do stajni wyścigowej „K. i S. Enderów" wcielono następujące roczniaki:
og. Ontario, (Faust i Blondyna),
og. Orlando, (Kings Idler i Jone),
kl. Otero, (Villars i Chorok Bridge).

oraz zakupione:
kl. Magnifika, (Alaric Victor i Miss Mistinguet),
og. Otello, (Villars i Donna Rosa),
kl. Orawa II, (Torelore i Haza),
kl. Hellas, (Illuminator i Falada).

Kierownictwo Remontu M. S. Wojsk.

W związku z nadchodzącym okresem wiosennym i jesiennego brakowania koni w wojsku powiadamia się zainteresowanych o warunkach stawianych przez Kierownictwo Remontu, przy składaniu podań o nabycie klaczy wybrakowanych z wojska, dla celów hodowlanych.

Kierownictwo Remontu podaje do wiadomości, że podania o zakup klaczy wybrakowanych z wojska po cenach szacunkowych dla celów hodowlanych, należy skierowywać przez Związki Hodowców Koni do odnośnych Komisyj Remontowych. Komisje Remontowe po zaopinjowaniu, przesyłają podania do decyzji Kierownika Remontu. Podania należy przesyłać do Komisyj Remontowych w terminach: wiosennym do dn. 1 kwietnia — jesiennym do dnia 1 września. Podania te są wolne od opłat stemplowych. Do podania powinno być dołączone zobowiązanie, że nabyte klacze nie będą sprzedane w drugie ręce przed upływem 2-ch lat od daty kupna z wojska.

Wszystkie podania Kół Powiatowych, które będą kierowane bezpośrednio do Kierownictwa Remontu, z pominięciem Związków Hodowlanych i Komisyj Remontowych — będą załatwiane odmownie.

WYŚCIGI

Stajnia Łochów zapisała swoje 4 l. ogiery: **Łeb w łeb** i **Kerry Rock** do udziału w gonitwie „Das Braune Band von Deutschland" (50.000 RM. 2400 m.), która zostanie rozegrana dnia 4 sierpnia r. b. w Monachium. Ogółem do gonitwy tej, jednej z najlepiej w Niemczech dotowanych, zapisano 65 koni, z czego 19-ie zagranicznych.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH.
STAJNIA „GOLEJEWKO"

Kolory: k. w podłużne szafirowe i amarantowe pasy, r. białe, cz. czarna.
Trener: Stefan Michalczyk sen., żokiej: Stefan Michalczyk jr.

4 l. og. gn. **Kornak** (Harlekin — Dulcynea).
4 l. og. kaszt. **Kryton** (Harlekin — Donna Mobile).
4. l. og. kaszt. **Kirys** (Harlekin — Odolie).
4 l. kl. gn. **Kadmea** (Harlekin — Rosenmaid).
4 l. kl. gn. **Kajana** (Harlekin—Malaga II).
3 l. og. gn. **Liang** (Harlekin—Dulcynea).
3 l. og. gn. **Limonit** (Harlekin — Boule de Neige).
3 l. og. gn. **Laudum** (Harlekin — Beate).
3 l. kl. gn. **Lipona** (Harlekin — Rosenmaid).
3 l. kl. kaszt. **Langora** (Harlekin—Reichsgräfin).
3 l. kl. kaszt. **Lesina** (Harlekin — Bajka II).
3 l. kl. siwa **Lauma** (Aurelius — Maronette).
2 l. og. gn. **Marywil** (Harlekin — Rosenmaid).
2 l. og. kaszt. **Mirza** (Harlekin — Malaga II).
2 l. og. gn. **Minaret** (Harlekin — Combres).
2 l. kl. kaszt. **Markita** (Harlekin — Maronette).
2 l. kl. kasz. **Milo** (Harlekin — Beate).
2 l. kl. gn. **Merwinia** (Harlekin — Graisse).
2 l. kl. gn. **Mata Hari** (Harlekin—Wehrplicht).
2 l. kl. gn. **Marlena** (Harlekin — Pflicht).
2 l. kl. gn. **Merci** (Harlekin — Sybilla).

STAJNIA „PODKOWA".

Kolory: k. i r. górna poł. biała, dolna niebieska, cz. biała.
Trener: Józef Kryśko, żokiej: Stefan Takacs i Marjan Jednaszewski.

4 l. og. **Ferato** — Albula i Mia May.
3 l. og. **Impet II** — Rheinwein i Huryska.
3 l. og. **Ideał** — Rheinwein i Bay Leaf.
3 l. og. **Invicible** — Kentish Cob i Queen of Elfland.
3 l. og. **Buńczuk** — Albula i Granada.
3 l. kl. **Ingola** — Rheinwein i Galfa.
3 l. kl. **La Scala** — Guardi i Bajadera.
3 l. kl. **Damascenka** — The Cheetah i Cięciwa.
2 l. og. **Turenne** — Guardi i Tuberosa.
2 l. og. **Jalyon** — Ariel i Pasionata.
2 l. og. **Łuk** — Guardi i Hugenottin.
2 l. og. **Łaps** — Guardi i Red Start.
2 l. og. **Pałasz** — The Cheetah i Bandolina.
2 l. kl. **Janczarka** — The Cheetah i Cięciwa.

STAJNIA p. M. BROSZKIEWICZOWEJ.

Kolory: k. i r. górna poł. bronzowa, dolna zielona, cz. zielona.
Trener: Józef Kryśko, żokiej: Stefan Takacs i Marjan Jednaszewski.

4 l. og. **Flamand** — Dramat i Allegorja.
4 l. og. **Manfred** — Villars i Frascati.
4 l. og. **Kaliban** — Torelore i Szegely.
3 l. og. **Incydent** — Kentish Cob i Flaunay.
3 l. og. **Iwar** — Rheinwein i Porcelain.
3 l. og. **Akcept** — Guardi i Sucha.
3 l. kl. **Irma** — Kentish Cob i Elwira.
3 l. kl. **Nagroda II** — Mah Jong i Weltesche.
2 l. og. **Babosz** — Moscou i Medora.
2 l. og. **Bibus** — Moscou i Druchna.
2 l. kl. **Beocja** — Villars i Hermosa.
2 l. kl. **Brabancja** — Villars i Quick.
2 l. kl. **Bessemera** — Mah Jong i Gloria.

Stajnia p. Michała Bersona.

Kolory: k. granatowa, r. żółte, cz. granatowa z żółtem.
Trener: Walenty Cieślak, żokiej: Walenty Stasiak.

5 l. og. gn. Jawor II (Harlekin — Beate),
5 l. og. kaszt. Jaspis (Harlekin — Odolie),
5 l. og. c. gn. Jumar (Harlekin — Combres),
5 l. og. gn. Grand (King's Idler — Nabotoris),
4 l. og. c. gn. Hamilcar (King's Idler — Electra),
4 l. kl. gn. Havanita (King's Idler — Fiora),
3 l. og. sk. gn. Izolano (Bafur — Antinea),
3 l. og. gn. Igor II (Bafur — Dolores),
3 l. kl. kaszt. Inka (Batiar — Coturnix),
3 l. kl. kaszt. Isola Bella (Batiar — Gizela),
3 l. kl. sk. gn. Ileana (Bafur — Alpha),
3 l. kl. gn. Ilias (Bafur — Poinsettia),
3 l. kl. gn. Ice (Bafur — Allspice),
3 l. kl. kara Irish Maid (Bafur — Nashwaak),
3 l. kl. c. gn. Ira (Bafur — Fiora),
3 l. kl. sk. gn. Lakhmé (Manton — Lachtaube),
2 l. og. kary Jasiek (Bafur — Alpha),
2 l. ok. c. gn. Jacek (Bafur — Dolores),
2 l. og. gn. Jantoś (Bafur — Ceres II),
2 l. og. kaszt. Juras (Batiar — Coturnix),
2 l. kl. gn. Jagienka (Bafur — Fiora),
2 l. kl. kaszt. Oranja (Mah Jong — Dunkierka).

JEŹDZIECTWO

VIII MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE ZAWODY KONNE W WARSZAWIE.

Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych zawodów konnych w Polsce ustaliło już program urządzanych corocznie VIII-ych międzynarodowych oficjalnych zawodów konnych, które odbędą się pod protektoratem p. Prezydenta R. P. i honorową prezesurą Marsz. Piłsudskiego w dniach od 30 maja do 10 czerwca r. b. na na stadjonie hippicznym w Łazienkach.

Program zawodów przedstawia się nast.: 30 do 31 maja próby na czworoboku w konkursie ujeżdżania konia, 1 czerwca konkurs otwarcia im. szefa sztabu głównego.

2 czerwca konkurs potęgi skoku o nagrodę „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" i konkurs Łazienek dla jeźdźców cywilnych, 3 czerwca pokaz konia wierzchowego i próba w skokach przez przeszkody w konkursie ujeżdżania konia, 4 czerwca konkurs szybkości im. Fr. Jurjewicza, 5 czerwca konkurs szybkości im. hr. Potockiego, rekord skoku na wysokość im. A. hr. Skrzyńskiego i konkurs rzeki Wisły dla Pań i jeźdźców krajowych. 6 czerwca próba na czworoboku we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego im. szefa departamentu kawalerji, Konkurs Armji Polskiej im. Marsz. Piłsudskiego, 7 czerwca próba wytrzymałości we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego oraz konkurs myśliwski Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej. 8 czerwca próba w skokach przez przeszkody we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego i konkurs armji zagranicznych im. ministra spraw zagranicznych.

9 czerwca nagroda Polski (Puhar Narodów) im. P. Prezydenta R. P., konkurs św. Jerzego dla jeźdźców cywilnych. 10 czerwca konkurs zwycięzców im. ks. Radziwiłła i konkurs pożegnalny im. pani Zandbangowej. Przewodniczącym komisji technicznej towarzystwa jest pułk. dypl. Antoni Trzasko-Durski.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 9.

Wobec licznych zapytań, podajemy jeszcze raz do wiadomosci zainteresowanych uchwałę Zarządu PZJ. z dnia 10 listopada 1934 r.:

„W publicznych zawodach konnych paniom i jeźdźcom cywilnym wolno brać udział tylko na koniach stanowiących własność prywatną lub zrzeszeń".

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 10

Tabela porównawcza wygranych przez polskie konie w zawodach publicznych w Kraju i zagranicą w konkursach, w skokach przez przeszkody, w konkursach ujeżdżania, we wszechstronnych konkursach konia wierzchowego, a w 1934-ym r., oprócz tego, i w biegach naprzełaj.

Rok	Ogólna suma wygrana zł.	Ilość koni które wygrywały.	Przeciętna wygrana na jednego konia.
1931	84.554	271	312
1932	72.540,30	235	308,68
1933	50.004	197	254
1934	147.308,19	384	383,61

WYNIKI II. ZIMOWYCH ZAWODÓW KONNYCH „KLUBU JAZDY RODZINY WOJSKOWEJ JAROSŁAW" i „KOŁA SPORTU KONNEGO 24 PUŁKU ARTYLERJI LEKKIEJ".

Klub Jazdy Rodziny Wojskowej Jarosław i Koło Sportu Konnego 24 pułku artylerji lekkiej urządziły w dniach 2 i 3 lutego b. r. zimowe zawody konne w krytej ujeżdżalni przy wybitnem poparciu gen. bryg. Wacława Wieczorkiewicza. Była to najpoważniejsza w tym rodzaju impreza w Jarosławiu, która zgromadziła niebywałą ilość, gdyż aż 36 oficerów zawodników z 62 końmi ze Lwowa, Przemyśla, Dębicy, Rzeszowa, Łańcuta i Jarosławia.

Na program złożyły się w dniu 2 z. m. konkursy: „Otwarcia" i „Potęgi skoku", zaś w dniu 3 z .m. „Szybkości" i „Pożegnania".

I dzień 2.II.35.

Konkurs Otwarcia (Handicap A) Imienia J.W.P. Posła Zdzisława Avenariusa. — Wys. ok. 1.10 m. — 6 nagród Honorowych.

1. por. Pohorecki „Rata", hod. Kowerski, po Horyń i Rakieta.
2. por. Pohorecki „Zwiahel", hod. Kuźnicka, po Petros i Stara siwa.
3. ppor. Chmiel „Raptus", hod. Zieleniewska, po Chwat i Kuna.
4. por. Rachwalski „Rakieta", hod. Huskowski, po Quargel i Lili.
5. por. Beranek „Moltke", hod. Dortheimer, N.N.
6. por. Sędzielarz „Sas", hod. Kowerski, po Horyń i Jędza.

Konkurs „Potęgi Skoku" Imienia J.W.P. Alfreda hr. Potockiego. Wys. od 1.20 m. do 1.50 m. Nagrody pieniężne i honorowe.

1. por. Pohorecki „Rata", hod. Kowerski, po Horyń i Rakieta (120 zł.).
2. por. Sędzielarz „Sas", hod. Kowerski, po Horyń i Jędza (80 zł.).
3. por. Pohorecki „Zwiahel", hod. Kuźnicka, po Petros i Stara siwa (60 zł.).

II dzień 3.II.35.

Konkurs Szybkości Imienia J.O.P. Witolda ks. Czartoryskiego. Wys. około 1.20 m. Nagrody pieniężne i honorowe.

1. por. Pohorecki „Zenit", hod. Piniński, pochodz. N.N. (100 zł.).
2. por. Bober „Nanuś", hod. N.N., pochodzenie N.N. (60 zł.).
3. por. Pohorecki „Rata", hod. Kowerski, po Horyń i Rakieta (40 zł.).
4. por. Brandt „Wiśka", hod. Państw. St. Janów, po N.N. (nagr. hon.).
5. por. Brandt „Senator", hod. Zieliński, po N.N. (nagr. hon.).
6. ppor. Smigiero „Zorza II", hod. Gościcka, po Postas i Sprytna (nagr. hon.).

Konkurs Pożegnania. Wys. ok. 1.10 m. 5 nagród honorowych.

1. por. Gołdarz „Poganka", hod. i pochodzenie N.N. (nagr. hon.).
2. por. Latawiec „Zefir II", hod. Szeptycki, po Loreley i Mettellus, (nagr. hon.).
3. por. Jahn „Zula II", hod. Mycielski, po Fenek i Moza, (nagr. hon.).
4. ppor. Chmielowski „Argus", hod. N.N., po N.N., (nagr. hon.).
5. ppor. Żerebecki „Arachna", hod. Szeptycki, po Bernada i Dola, (nagr. hon.).

Poza zdobytemi nagrodami w poszczególnych konkurencjach por. Pohorecki otrzymał nagrodę dla najlepszego jeźdźca w obu dniach, ufundowaną przez Koło hodowców koni powiatu jarosławskiego.

Nagrody zaofiarowali:
Witold ks. Czartoryski,
Alfred hr. Potocki,
Zdzisław Avenarius,
Ordynacja Sieniawska,
Zarząd Cukrowni Przeworsk,
W. W. Rutkowscy,
Koło hodowców koni powiatu jarosławskiego,
24 Dywizja Piechoty,
Klub Jazdy R. W. Jarosław,
Koło Sportu Konnego 24 p.a.l.

Organizacja i przygotowanie zawodów bardzo dobre, sukces sportowy i propagandowy duży, niestety należy podkreślić zbyt małe zainteresowanie się tak poważną i piękną gałęzią sportu ze strony obywateli tak miasta Jarosławia, jak i okolicy.

Nie udało się też organizatorom przyciągnąć jako zawodników jeźdźców: amazonek, młodszego pokolenia i cywilnych.

ZAGRANICZNA

AUSTRALJA

Koń starszy od jeźdźca. W Australji zdobył gonitwę mniejszego znaczenia czternastoletni Laid O'Cockpen, którego dosiadał o rok młodszy od niego chłopiec Eddie Doran.

Chłopiec ten debiutował publicznie i wygrał pierwszy w swem życiu wyścig.

FRANCJA

Państwowe ogiery pełnej krwi skoncentrowane są w kilkunastu depots, najwięcej zaś znajduje się w Saint-Lo, Cluny, Tarbes, du Pin. Wśród reproduktorów znajduja się nierzadko jednostki wybitne na torze np. Masked Ruler, Potiphar, Tricard, Meeting, Raeburn, Léonidas, Pinceau, Irishmond, Take my Tip, Amphortas, Antenor, Ivanhoe, Pulcherrimus, Vineuil, Buland Bala.

Stajnia Ed. bar. Rothschild'a, w której znajduje się Brantome, składa się z olbrzymiej ilości 90 koni, przeważnie własnego stada, któremi od trzech już lat opiekuje się trener L. Robert. W liczbie powyższej znajduje się 1 siedmiolatek, 13 czterolatków 31 trzylatków i 45 dwulatków!

Stajnia ta poraz trzeci w nieprzerwanej kolejności stanęła w roku ub. na czele listy zwycięskich stajen z sumą 2.630.516 fr. W roku tym produkty stada Meautry Ed. bar. Rothschild'a zdobyły 87 gonitw.

Gdyby Brantome nie odpoczywał przymusowo przez dużą część roku — stajnia pobiłaby niewątpliwie rekord p. M. Esmonda z 1929 roku.

WŁOCHY.

Statystyczne dane wyścigów płaskich 1934 r.

Właściciele stajen:

	lirów
Tesio Incisa	968,925
G. de Montel	749,275
Stado del Soldo	532,775
G Radice Fossati	415,450
Hr. Cr. Prof. G. Lorenzini	403,950
St. Salaria	292,250
St. Sangone	231,225
N. D. Elena Radice Litta	229,850
Bar. Giulio Berlingieri	215,100
Comm. Avv. F. Forno	186,000
Conte S. Macchi di Cellere	175,075

Żokieje:

	ilość zwycięstw
E. Camici	88
J. Romero	88
P. Gubellini	81
P. Caprioli	77
R. Watkins	56
S. Pacifici	53
V. Celli	43
E. Watkins	40
A. Barbieri	37
A. Rossi	34
V. Lamberti	30
R. Livermore	26
C. Mussini	26

Reproduktory:

	lirów
Havresac II po Rabelais	976,200
Michelangelo po Signorino	724,075
Munibe po Rabelais	604,975
Captain Cuttle po Hurry On	576,300
Spike Island po Spearmint	534,900
Cranach po Cannobie	279,350
Ryan po Nabot	267,075
Fiorello po Kibwesi	256,900
Manistee po Havresac II	256,500
Kibwesi po Galeazzo	232,550
Marcus po Dagor	228,200
Pharos po Phalaris	213,450
Sagacity po Sunstar	204,925
Burne Jones po John o'Gaunt	204,925
Amyntas po Querido	172,375

Konie:

	wygr. lirów
3 Navarro po Michelangelo	479,700
3 Amur po Spike Island	305,500
3 Bernina po Pharos	208,150
3 Osimo po Havresac II	163,200
3 Ostia po Astérus	150,350
3 Partenio po Cranach	138,850
4 Pilade po Captain Cuttle	131,100
3 Grand Marnier po Munibe	129,150
4 Pampino po Zambo	105,050
4 Ello po Havresac II	89,850
2 Fiume po Ortello	75,750
5 Tulipano po Munibe	75,750
2 Milly po Burne Jones	74,000
2 Lub po Nesiotes	67,100
3 Mamozio po Havresac II	66,500

Rekord Signorino. Na czele listy ojców matek stadnych w Italji figuruje poraz dwunasty (w nieprzerwanej kolejności) Signorino, który przedtem prawie tyleż razy był championem wśród reproduktorów.

Rekord ten jest tembardziej imponujący, iż najmłodsze córki tego ogiera liczą obecnie po lat 15. Dzieci córek jego wygrały sumę powyżej 550.000 lirów.

W Niemczech znajdują się dwie córki Signorino (od których pochodzą: Mio d'Arezzo i Grandseigneur), w Polsce, niestety, krew ta nie jest reprezentowaną.

Signorino jest synem Best Man'a (Melton), matka jego, znana Signorina jest córką St. Simon'a i klaczy Star of Portici. Krew jego doskonale łączyła się z krwią inbreed'owanego na St. Simon'a również Rabelais'a. Dzięki tej symbiozie Rabelais zyskał zapewne niemało swej sławy.

CZECHOSŁOWACJA

Hodowla koni pełnej krwi w Czechosłowacji w zupełności nieomal zanikła. Gdy w roku 1925 było tam jeszcze 137 klaczy (stado Napajedl hr. Baltazzi (47 klaczy), st. Gomba (14), hr. Czernin, hr. Esterhazy i t. d.) — obecnie prywatna hodowla zniknęła zupełnie, stado zaś Napajedl przeszło na własność Min. Rolnictwa, naskutek czego uratowane zostało od zagłady; jest to jedyne dzisiaj stado koni pełnej krwi w Czechosłowacji, wystawia ono rokrocznie około 15 roczniaków na sprzedaż, co naturalnie nie pokrywa zapotrzebowania rynku i czechosłowacki Jockey Club zmuszony jest zwracać się do okolicznych krajów, aby te przyjęły udział w gonitwach miejscowych.

Przyczyny tego upadku hodowli wydają się być dwojakiej natury: 1) wielce urodzajna gleba Czech przy produkcji chmielu, buraków i jęczmienia daje większe zyski, niż mogłaby je dać hodowla, 2) zupełny brak zainteresowania hodowlą ze strony Państwa, naskutek czego czechosłowacki Jockey Club zmuszony jest wieść suchotniczy żywot.

NIEMCY.

Znaczenie i rola prasy. Na specjalnej konferencji z przedstawicielami prasy codziennej wyrazili swoje poglądy hr. Metternich, przewodniczący O.B.V. oraz referent prasowy tej instytucji. Streszczają się one w następującem:

Rola prasy w popularyzacji sportu jest wielka. Prasa winna rozprzestrzeniać w formie łatwo dostępnych dla publiczności artykułów wiadomości o wyścigach i hodowli, które zwracałyby się nietylko do fachowców, lecz właśnie do szerokiej publiczności; zwraca bowiem uwagę okoliczność, iż w stosunku do olbrzymiego rozwoju w ostatnich latach prasy sportowej wogóle — sport wyścigowy znajduje się gdzieś daleko na szarym końcu.

Również przed radio i filmem otwierają się duże możliwości propagandowe, które bezwarunkowo należy wykorzystać dla popularyzacji i dobra hodowli i sportu.

Niemieccy hodowcy mieli w swych stadach szczęśliwszy miniony rok, niż wielu z naszych; tak np. w stadzie p. Mühlens'a w Röttgen znajdowało się 32 klacze, z których jedna poroniła, cztery zjałowiło, cztery zaś źrebięta padły, pozostały jednak 23 żywe źrebięta.

Stado Waldfried, gdzie znajduje się 25 klaczy posiada od nich 23 żywych źrebiąt! Natomiast w Schlenderhan znajduje się zaledwie 14 żywych źrebiąt (od 23 klaczy), w Ebbesloh — dwanaście (od siedemnastu klaczy).

Posiedzenie Komisji do zwalczania chorób zakaźnych odbyło się w listopadzie r. ub. Prof. Miessner (Hannover) w odczycie swym podał do wiadomości, iż została dokonaną wielka ilość badań bakterjologicznych i pasożytologicznych w Instytutach Hannover'u, Berlina i Monachjum, związanych z hodowlą pełnej krwi.

Analizy te miały za zadanie badania wypadków poronień, jałowości i chorób źrebięcych.

W wyniku ich stwierdzić można, iż hodowla pełnej krwi w Niemczech w chwili obecnej wolną jest od infekcyjnych poronień. Jest to objaw wielce pocieszający, jednak nie należy osłabiać czujności, gdyż epidemja ta może być łatwo zawleczona zzewnątrz i rozprzestrzenić się następnie i w stadach pełnej krwi.

Następnie odbyły się odczyty o chorobach płucnych u źrebiąt, robakach końskich, niepłodności klaczy, wczesnem rozpoznawaniu źrebności klaczy (diagnoza hormonalna, dająca wyniki w 100%).

U. S. A.

Equipoise, znakomity ogier Mr. C. Vanderbildt'a, po niefortunnym występie w Santa Anita Hcp. powraca do stada.

Już w roku ubiegłym trening jego sprawiał trudności, naskutek czego „zakończył" on swoją karjerę wyścigową, następnie zaś powtórnie powędrował do stajni wyścigowej, przygotowywany do wyżej wymienionego wielkiego Hcpu, gdzie miał pobić sumę wygranych amerykańskiego rekordzisty, Sun Beau, która wynosiła 75.350 funtów!

Jest to najwyższa suma, wygrana przez jakiegokolwiek konia na świecie, syn zaś Pennanta, obecnie siedmioletni Equipoise ma na swem koncie „dopiero" 66.890 funtów.

Następne miejsce na liście „miljonerów" końskich zajmuje australijski wałach Phar Lap z sumą wygranych 66.850 funtów oraz amerykański Gallant Fox z sumą 65.633 funtów.

Equipoise triumfował między innymi w Philadelphia Handicap, Star and Stripes Handicap, Havre de Grace Handicap oraz Hawthorne Gold Cup.

Wygrane europejskich championów, jak wiemy, ustępują znacznie sumą wygranych powyższym imponującym cyfrom.

Azucar, wałach Mr. Alger'a jun., który zdobył niedawno najwyżej dotowany wyścig świata, mianowicie Santa Anita Handicap (100.000 dolarów) w Kalifornji, ma być wysłanym do Anglji, gdzie przyjmie udział w wielkich gonitwach (m. inn. w przyszłym Liverpool Grand National'u).

Syn Milesiusa początkowo biegał w Anglji na torach płaskich, lecz zwyciężył tylko raz jeden. W Ameryce natomiast w karjerze płotowo-przeszkodowej uzyskał wielkie imię: w Belmont Park mianowicie zdobył on kolejno cztery gonitwy, poczem w niewytłomaczony sposób przegrał, co spowodowało jego właściciela Mr. J. E. Widenera do zlikwidowania całej swej stajni przeszkodowej.

Azucar pojawił się wówczas w szrankach, lecz z rezerwą 10.000 dol. i wkrótce po tem sprzedany został z wolnej ręki obecnemu właścicielowi.

Ten eksploatował początkowo swego wałacha w gonitwach płaskich, odnosząc piękne sukcesy, poparte dużymi zakładami. W ten sposób Azucar zdobył cały szereg cennych handicapów, obecne jego zwycięstwo w Santa Anita Hcp. było dziewiątem na tem polu.

Mając na widoku wyczyny swego crack'a, które upoważniają do najśmielszych nadziei — właściciel jego pragnie nim zdobyć wielkie trofea również na gruncie angielskim.

NA OKŁADCE:

Czwórka Izabeli dostarczona z Węgier do Indji dla Maharadży.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 9**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1783


CUKIER PASTEWNY
CUKROWNIA « DOBRZELIN »

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 20 MARCA 1935 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:
MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.